

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA



TEMAT MIESIĄCA

## SYNOD ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Uczyńcie wszystko,  
co wam  
powie Syn

" WRACAMY DO ŹRÓDEŁ CHRZEŚCJAŃSTWA " DLACZEGO SYNOD DIECEZJALNY? "  
" SYNODALNOŚĆ W ŻYCIU KOŚCIOŁA " NAJWYŻSZY PRZEDSTAWICIEL " ŚWIAT OPAKOWAŃ "


**ABP JÓZEF KUPNY**

metropolita wrocławski


**KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK**

redaktor naczelny

## Wspólnota, formacja, misja

Od wieków w Kościele odbywały się synody. Ich zadaniem było zawsze odczytywanie znaków czasu w otaczającym nas świecie. Spoglądanie na rzeczywistość przez pryzmat słowa Boga skierowanego ku nam, z asystencją Ducha Świętego. Nasz diecezjalny synod rodzi się w atmosferze Synodu o synodalności, który gromadzi Kościół na wspólnej modlitwie, rozważaniu Bożego słowa oraz poszukiwaniu dróg odnowy życia chrześcijańskiego. Przy czym nie jest to próba wzniesienia jakiegoś nowego Kościoła. Ten zawsze będzie jeden, Chrystusowy, oparty na fundamencie apostołów.

Nasz synod ma kilka zadań. Pierwszym jest doświadczenie spotkania Boga we wspólnocie Ludu Bożego – rodzaj „diecezjalnych rekolekcji” w komunii ochrzczonych. Drugi cel to rozeznawanie, przemyślenie i nowa organizacja kościelnych struktur, aby służyły odnowie wiary i owocnej misji. Trzecie zadanie to próba „prorockiego” zarysowania wizji życia Kościoła, aby wyprzedzać nadchodzące wydarzenia. Mottem synodu są słowa „Uczyńcie wszystko, co wam powie Syn” (por. J 2, 5), wypowiedziane przez Maryję w Kanie Galilejskiej. Cudem dokonanym w Kanie Jezus zaczyna ukazywać swoją chwałę, niejako inaugurując czasy mesjańskie. Warunkiem powodzenia synodu, dostąpienia obfitości łaski jest postuszeństwo Bogu. Filarami naszej synodalnej refleksji będą słowa: komunია – formacja – misja. To przez ich pryzmat będziemy spoglądać na życie naszego Kościoła diecezjalnego, oceniać jego codzienność i podejmować wysiłek rozeznania przyszłości. Wszystko to będzie możliwe dzięki naszej wspólnej modlitwie. ●

## Czas odnowy

Tym razem oddaliśmy nasze łamy Sekretariatowi Synodu Archidiecezji Wrocławskiej. I nie czynimy tego bezpodstawnie. To nasza wspólna droga, a skoro mamy jako archidiecezjanie udać się w drogę, musimy się do niej dobrze przygotować, aby nie było żadnych wątpliwości, niedopowiedzeń czy niejasności. Każdy z biorących udział w tej „podróży” musi czuć się komfortowo i znać konkretne zasady, które należy stosować, aby nie wpaść na manowce. To nasza wspólna sprawa.

Sekretariat Synodu przygotował także tekst modlitwy synodalnej oraz wskazał metodę rozmowy w Duchu Świętym. Jest to kluczowe, gdyż wierzymy, że Duch Święty pokieruje naszym diecezjalnym synodem i dlatego obecnie w parafiach trwa modlitwa w tej intencji. Przede wszystkim zapraszam do zapoznania się z wywiadem z bp. Jackiem Kicińskim CMF, biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej. Rozmowa ta pomoże zrozumieć powody, dla których został zwołany synod, oraz nakreślić kierunek, w którym mamy podążać.

Listopad wprowadza nas w klimat zadumy i refleksji nad naszym życiem. Z tematem śmierci spotykamy się niemalże codziennie, ale czy potrafimy o śmierci mówić? A co z żałobą? O jej języku pisze Justyna Janus-Konarska, natomiast o kulturze odchodzenia Maria Wanke-Jerie.

Minęło już ponad pół roku, odkąd zostałem powołany na redaktora naczelnego pisma. Od Was, Drodzy Czytelnicy, otrzymuję dużo głosów związanych z zachodzącymi zmianami. I jak to w życiu – są one różnie postrzegane i oceniane. Dziękuję za każdy głos, dzięki temu możemy doskonalić naszą pracę. Zapraszam do lektury naszego pisma. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

 WYDAWCA:  
Archidiecezja Wrocławska

 Redaguje zespół  
REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Łukasz Romańczuk

 SEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech Iwanowski

 KOREKTA:  
Magdalena Orańska

 PROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.pl

 Numer zamknięto do druku:  
**15.10.2023 r.**  
Nakład:  
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

 ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieska Światowa**  
Sieć Modlitwy

7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Rafał Cyfka

8 | **SYNOD. Najpierw komunია**

10 | **SYNOD. List do Kościoła w Pergamonie**

12 | **TEMAT NUMERU:**  
Synod Archidiecezji Wrocławskiej. **Wracamy do źródeł chrześcijaństwa**, rozmowa z ks. bp. Jackiem Kicińskim CMF



16 | **Synodalność w życiu Kościoła według zamysłu papieża Franciszka**

18 | **Dlaczego synod diecezjalny?**

20 | **Pierwszeństwo słuchania Boga**

22 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Łamanie chleba we wspólnocie jerozolimskiej**

24 | To, co w życiu ważne. **Przebaczenie kluczem do usprawiedliwienia i łaski; Zostawmy coś po sobie**

26 | Materiały synodalne. **Modlitwa za synod i metoda rozeznawania**

28 | **Synodalność w początkach Kościoła**

30 | Apologia na dzień powszedni: **Kościół, państwo i wolność**

31 | Felieton: **Syn marnotrawny w Las Vegas** – ks. Andrzej Draguła

32 | **SPOŁECZEŃSTWO:**  
**Dobre strony Internetu, cz. 1**



**Okładka:** Synod Archidiecezji Wrocławskiej.

**Na zdjęciu:** Widok na katedrę wrocławską z mostu Tumskiego  
zdjęcie:  
Joanna/Pixabay.com



34 | **Wolontariat – przepis na zdrowie**

36 | Rola prezydenta w Polsce. **Najwyższy przedstawiciel polskich władz**

37 | Felieton: **Na marginesie dwu fotografii** – Piotr Sutowicz

38 | **KULTURA:**  
**Świat opakowań**

40 | Felieton: **Aleją w kierunku wieczności idziemy** – Jakub Horbacz

41 | **Język żałoby**

42 | **RODZINNE STRONY:**  
Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Bł. Karolina Kózkówna**

44 | **Małżeństwo (nie)doskonałe. Chcemy być sobą**

45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Zdrowo i smacznie**

46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

48 | **Krzyżówka**

49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Pryscylla i Akwila – wierni pomocnicy Pawła**

51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**



# Moja Niedziela

5 LISTOPADA 2023

**31. niedziela zwykła**

## Społeczny dowód słuszności

MT 23, 1-12

### By się ludziom podobać

W naszym życiu wiele jesteśmy w stanie zrobić tylko dlatego, że nasze działania przyniosą akceptację i aprobatę otoczenia. Zależy nam bardzo na tym, „aby się ludziom podobać”. Podejmowanie działań ze względu na innych niejednokrotnie pozostaje w sprzeczności nawet z naszym sumieniem. Jesteśmy gotowi podjąć się takiego postępowania, byle tylko nie narazić się na odrzucenie przez społeczeństwo.

### Grupa usprawiedliwia

Kolejnym czynnikiem, dla którego w grupie jesteśmy zdolni do zachowań konformistycznych, jest rozłożenie odpowiedzialności. W grupie odpowiedzialność niejako się rozmywa, a każdy nasz czyn staje się, przynajmniej z naszego punktu widzenia, mniej brzemienny w skutki.

### Społeczny dowód słuszności

Jesteśmy zdolni do wielu zachowań, które potem tłumaczymy tym, że „inni tak robią”. Argumentując w ten sposób, przyznajemy pierwsze miejsce w naszym systemie wartości ludziom, wśród których żyjemy, i czynimy z ich postępowania wyznacznik naszych poczynań. Przed tym właśnie przestrzega nas Jezus, sugerując, byśmy stawiali się ostatnimi. Świadomość małości zawsze pobudza do poszukiwania kogoś większego. Jezus wskazuje na jednego mistrza – Boga.

*Tylko nieomylny Stwórca może określać dla nas taki sposób postępowania, którego uwieńczeniem będzie dobre życie i zmartwychwstanie.*

12 LISTOPADA 2023

**32. niedziela zwykła**

## Światło lampy

MT 25, 1-13

### Czuwanie

Porównując królestwo Boże do panien czuwających na nadejście oblubieńca, Jezus ukazuje konieczność zachowania czujności. Pozostający nieznanym moment nadejścia oblubieńca jest odzwierciedleniem niewiadomej chwili nastania królestwa Bożego. Niewiedza ta winna przynaglać do czujnego wypatrywania momentu jego nadejścia.

### Gotowość

Jezus nie tylko nawołuje do czujności. W pannach posiadających zapas oliwy ukazuje potrzebę gotowości. Czujność

zatem nie jest warunkiem wystarczającym. Jak panny oczekujące oblubieńca winny posiadać w swych lampach odpowiednią ilość oliwy, tak czekający nastania królestwa Bożego winni być na jego nadejście odpowiednio przygotowani.

### Światło

Odpowiednia ilość oliwy ma gwarantować, że lampy nie zgasną. Jezus często przykładowe życie porównuje do światła. Najbardziej wymownie, mówiąc „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. Gotowość na nastanie królestwa Bożego to dobre życie zgodne z nauką Chrystusa.

*Czekając na przyjście Jezusa, dbajmy, by nasze życie było Jego naśladowaniem.*



WIKIMEDIA COMMONS

19 LISTOPADA 2023

**33. niedziela zwykła**

## Wiara wzrastająca

MT 25, 14-30

### Dar

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Stworzył go z miłości, pierwszy pokochał i do miłości powołał. Życie jest niewypowiedzianym Bożym darem, którym bezinteresownie obdarował nas Stwórca. Wraz z nim otrzymaliśmy także wszelkie przymioty potrzebne do dobrego przejścia przez swoje życie.

### Ku chwale Boga

Stwarzając świat, Bóg podzielił się swoją chwałą ze stworzeniami. Szczególny w niej udział przypadł człowiekowi. Już

tutaj na Ziemi wszystko, cokolwiek podejmujemy, winno być czynione z intencją ukazania się w nas chwały Boga. Drugim istotnym motywem jest pożytek ludzi. Nasze działania winny przysłużyć się nam i innym na drodze do zbawienia.

### Talenty

Otrzymane od Boga przymioty powinniśmy rozwijać. Tylko ich pomnażanie może pomóc nam w upodabnianiu się do Stwórcy (jest On przecież doskonałością, a rozwój talentów do doskonałości przybliża). Puszczanie „w obrót” biblijnych talentów to stworzenie możliwości korzystania z nich przez innych. W ten sposób i oni mogą mieć udział w doskonałości i zbliżaniu się do Stwórcy.

*Nic nie masz, czego być nie otrzymał – napisze Apostoł (por. 1 Kor 4, 3). Warto „zainwestować” cały życiowy potencjał w dzieło zbawienia, by stać się jego uczestnikiem.*

26 LISTOPADA 2023

**Uroczystość Jezusa Chrystusa  
Króla Wszechświata**

## Obecność w każdym człowieku

MT 25, 31-46

### Relacje

Spotykając na drodze swojego życia innych ludzi, siłą rzeczy wchodzimy z nimi w relacje. Różne są ich głębokość, zażyłość, intensywność. Zawsze jednak jest to kontakt z drugim człowiekiem, którego jakość zależy od sposobu, w jaki spoglądają na siebie ludzie tworzący relację.

### Moment życia

Każdy z nas miewa wloty i upadki. Różnie rozkłada się „krzywa” jakości naszego życia. Czasami bywa tak, że nie potrzebujemy niczyjej pomocy, innym razem pomoc ta jest nam niezbędna, by przeżyć i godnie żyć. W każdym z tych przypadków otaczają nas ludzie.

### Król

Nikt nie chciałby, aby wszechwładny król darzył go antypatią. Sama wszechwładza jest tutaj wyczerpującym argumentem. Jezus, Król Wszechświata, wyraźnie precyzuje, do kogo nie przyzna się w momencie swojego nadejścia – będą to ci, którzy nie dostrzegli go w drugim człowieku.

*Jezus, Król Wszechświata, jest obecny w każdym człowieku – bez wyjątku.*

KS. KACPER RADZKI

*Przypowieść o pannach roztropnych i głupich.*  
Wilhelm von Schadow, olej na płótnie, 1842.  
Muzeum Städel we Frankfurcie

# Papieska Światowa Sieć Modlitwy

## listopad 2023

INTENCJA MODLITEWNA – ZA PAPIEŻA

MÓDLMY SIĘ ZA PAPIEŻA, ABY PEŁNIĄC SWOJĄ MISJĘ Z POMOCĄ DUCHA ŚWIĘTEGO, NADAL TOWARZYSZYŁ W WIERZE POWIERZONEJ MU TRZODZIE

**K**omentując od kilku lat papieskie intencje modlitwy na każdy miesiąc, po raz pierwszy spotykam się z sytuacją, że modlitwa ta ukierunkowana jest na papieża. Warto przypomnieć, że obecny Ojciec Święty Franciszek od początku pontyfikatu wielokrotnie i przy różnych okazjach prosił o modlitwę za siebie.

Po abdykacji papieża Benedykta XVI czekano z niecierpliwością na konklawe i wybór nowego następcy św. Piotra. W dniu 13 marca 2013 r. został wybrany kard. Jorge Mario Bergolio z Argentyny, który jako pierwszy papież w historii przybrał imię Franciszek. W pierwszym przemówieniu wygłoszonym z balkonu bazyliki św. Piotra papież Franciszek, po wstępnym, zaskakującym

pozdrowieniu „Bracia i siostry, dobry wieczór”, poprosił o modlitwę w intencji emerytowanego papieża Benedykta XVI, a następnie dodał: „Zacznijmy tę wspólną drogę, biskupa i ludu, drogę Kościoła Rzymu, który przewodzi w miłości wśród wszystkich Kościołów. To droga braterstwa, miłości i wzajemnego zaufania. Módlmy się zawsze za nas, jedni za drugich”. Nowo wybrany Ojciec Święty jeszcze bardziej zaskoczył przed udzieleniem błogosławieństwa *Urbi et Orbi*, po raz pierwszy bowiem w historii papiestwa pokłonił się do tłumu i poprosił o modlitwę. „A teraz chciałbym udzielić wam błogosławieństwa – powiedział – ale najpierw proszę was o przysługę. Zanim biskup pobłogosławi lud, proszę was, byście pomodlili się do Pana o błogosławieństwo dla mnie. Modlitwa ludu proszącego o błogosławieństwo dla swego biskupa. Odmówmy w ciszy tę waszą modlitwę za mnie”.

W ciągu dziesięcioletniego pontyfikatu Papież wielokrotnie prosił o modlitwę za siebie. Było to związane z jego pielgrzymkami czy też chorobą. „Dziś rocznica moich święceń kapłańskich. Proszę was, módlcie się za mnie i za wszystkich kapłanów” – napisał na Twitterze w 45. rocznicę święceń prezbiteratu, które przyjął 13 grudnia 1969 r. „Dziękuję wam za gorące przyjęcie, proszę nie zapominać modlić się za mnie” – powiedział Franciszek w trakcie pierwszej pielgrzymki do Polski (31 lipca 2016), przemawiając

Papież Franciszek pozdrawia pielgrzymów zgromadzonych na placu św. Piotra w Rzymie

z okna Domu Arcybiskupów Krakowskich przy ul. Franciszkańskiej 3. Z kolei w liście do sędziwych chorych księży z włoskiej Lombardii napisał: „Proszę was, módlcie się, bo jestem trochę stary i trochę chory, ale nie bardzo” (16 września 2021). To tylko niektóre przykłady.

W zaproponowanej przez papieża Franciszka intencji mamy modlić się, aby Ojciec Święty „pełniąc swoją misję z pomocą Ducha Świętego, nadal towarzyszył w wierze powierzony mu trzodzie”. Możemy to uczynić na różne sposoby – własnymi słowami, modlitwą różańcową lub tekstem z formularza mszy wotywniej „Za Papieża” z Mszału rzymskiego:

Boże, Pasterzu i Rządco wszystkich wiernych, wejrzyj łaskawie na sługę swojego N., którego zechciałeś postawić na czele jako pasterza Twojego Kościoła; daj mu, prosimy, słowem i przykładem przyczyniać się do dobra tych, którymi rządzi, aby razem z powierzonym sobie trzodą osiągnął życie wieczne.

Możemy też wykorzystać inną formułę modlitwy:

Boże, Ty wybrałeś swojego sługę Franciszka, aby jako następca apostoła Piotra przewodził całemu Kościołowi, wysłuchaj nasze modlitwy i spraw, niech jako zastępca Chrystusa na ziemi umacnia swoich braci, a cały Kościół niech jednoczy się z nim węzłami jedności, miłości i pokoju, aby wszyscy znaleźli w Tobie, Pasterzu dusz, prawdę i życie wieczne. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOŚC

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Co czuje ksiądz?

W ostatniej chwili zmieniam treść felietonu, już w tytule zadając pytanie, które chodziło mi po głowie przez ostatnich kilka dni. Ten list piszę do Księdza w momencie, kiedy trwa jeszcze kampania przedwyborcza (Czytelnicy przeczytają go, już znając wynik wyborów), a w sieci nie milkną echa wydarzeń na jednej ze śląskich parafii. Dlaczego rysuję ten kontekst? Bo w obu sprawach interesuje mnie żywo Księdza zdanie – to właśnie, co Ksiądz czuje.

Ponieważ piszę pierwsza, podzielę się swoimi przeżyciami. Boli mnie serce, kiedy widzę, jak niesprawiedliwie ukazywany jest Kościół w niektórych dyskusjach przed wyborami, nierzadko przez osoby zupełnie niemające z wiarą nic wspólnego. Boli, kiedy populistyczne argumenty, opierające się na stereotypach, uderzają w wierzących, czyli także bezpośrednio we mnie. Ale równocześnie denerwuje mnie, kiedy księża sami wplątują się, zupełnie niepotrzebnie, w grę polityczną, kiedy publicznie stają po stronie którejś z partii lub kiedy grzeszą, wzbudzając dodatkowo taką sensację i zgorzsenie. Każda z tych sytuacji boli mnie, ponieważ jestem częścią tego samego Kościoła. Jesteśmy przecież, jak mówi św. Paweł, jednym ciałem.

Acoby w tych sytuacjach czuje kapłan? To pytanie kołatało się we mnie także wtedy, kiedy jako kobieta denerwowałam się, widząc poziom dyskusji i argumenty innych kobiet. Z bólem, ale i zdziwieniem patrzyłam na koleżanki udostępniające posty o kobiecym prawie do głosu, o prawie do aborcji... Prawa do głosu nikt mi przecież nigdy nie odbierał, korzystam z niego, od kiedy mogę. A prawa do aborcji nie chcę – nie dlatego, że mi ktoś każe rodzić dzieci, ale zwyczajnie nie godzę się na zabijanie. I wiem, że nie jestem sama – są kobiety, które absolutnie nie chcą wchodzić w buty, które na siłę próbuje się im założyć. Dużo emocji tym razem. Studząc je, z niecierpliwością czekam na odpowiedź. I życząc pięknego listopada, w którym razem ze spadającymi liśćmi opadną emocje kampanijne, przyjdzie czas na chwilę zadumy i refleksji. Może także rozmowę o tym, co każdy z nas czuje? ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. RAFAŁ CYFKA

Wrocław

## Nie zgadzam się na to!

Czy emocje wyborcze skończą się wraz z dniem wyborów? Myślę, że jeszcze w listopadzie będą nam towarzyszyć, już jako powyborcze, niezależnie od ich wyników. Jako ksiądz staram się być blisko ludzi, którzy w jakiś sposób są mi powierzeni, i słuchać ich. I w Długołęce, i w Leśnicy, ale także wcześniej we wszystkich miejscach, gdzie byłem, dostrzegam jak ludzie, także chrześcijanie, mają różne poglądy i upodobania polityczne czy społeczne. Czasami nawet te upodobania kłócą się z chrześcijańskimi wartościami. Jednak nigdy nie odważyłbym się powiedzieć publicznie czy prywatnie, na którą konkretnie partię trzeba zagłosować.

Dzisiaj ludzie są bardzo mocno uczuleni na to, gdy im się coś „narzuca”. Stąd moje rozmowy z różnymi osobami w takich momentach dotyczą Ewangelii, która prowadzi nas do dokonywania słuszných wyborów – tych naszych indywidualnych, rodzinnych, ale społecznych i politycznych także. Nie każdy się ze mną zgadza, ale nie rodzi to pomiędzy nami niechęci czy skrajnych emocji. Nie rozumiem publicznego wskazywania przez księży partii, na którą trzeba zagłosować – uważam, że przynosi to odwrotny skutek, a i rodzi napięcie pomiędzy kapłanem a parafianami, którzy w danym momencie myślą inaczej (często z przyczyn bardzo różnych).

Jest dla mnie przerażające, w jaki sposób toczyła się ta kampania po każdej ze stron. Półprawdy, przerzucanie odpowiedzialności, brak wzajemnego szacunku i pogarda. Chyba jeszcze nie mieliśmy do czynienia z tak – powiem delikatnie – niskim poziomem walki o polityczne „stołki”. Boli mnie, kiedy słyszę o sytuacjach takich, jak wspomniana w liście. Boli mnie, kiedy ksiądz nie potrafi przyznać się do winy i mówi o ataku na Kościół, zamiast przeprosić tych, którzy zostali zranieni jego grzechem. Nie zgadzam się na to! Są to rany zadane całej wspólnotcie i to bardzo bolesne! Rany, które długo się goją. Chciałbym, aby jesienna zaduma nad przemijaniem uspokoiła wszystkie te emocje i przypomniała nam, że *omnia nuda et aperta sunt ante oculus Eius* (wszystko nagie i otwarte jest przed oczami Jego). ●

# Najpierw **komunia**

Komunia, formacja i misja to słowa-kłucze synodu.  
**Na początku drogi presynodalnej uczymy się być razem.**



BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**P**resynod ruszył na dobre. Już dzieje się to, na czym najbardziej nam zależy – doświadczenie obecności Boga we wspólnocie Kościoła. To jest pierwszy cel – obudzenie naszej wiary i wspólne jej przeżywanie. Zajmujemy się tym, co jest istotą życia chrześcijańskiego, a co nieraz nam umyka w zabieganiu codziennych obowiązków, osobistych, rodzinnych czy parafialnych. A przecież bardzo za tym tęsknimy, prawda?

### Po co?

Nawrócenie i odnowa naszej komunii, formacji i misji – o to prosimy i nad tym pracujemy. Ale nie decydujemy, w jaki sposób ma to się dokonać; najpierw się modlimy, gromadzimy wokół słowa Bożego i Najświętszego Sakramentu, aby jak Maryja być posłusznym Panu. Choć nieraz odzywa się pokusa, aby już tu i teraz pojawiły się konkretne rozwiązania, postulaty i projekty, to wspólnie próbujemy się temu oprzeć. Najpierw „Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów” (Ap 3, 13).

Błogosławiona była decyzja Księdza Arcybiskupa o rozciągnięciu etapu presynodalnego na wiele miesięcy. Już teraz widzimy, jak tego potrzebujemy – dzięki wspólnej modlitwie dopiero dojrzewamy do właściwego podjęcia ważnych tematów w życiu naszego Kościoła.

### Spotkani, spotkania...

Pierwsze spotkania w rejonach już za nami. Katecheza, adoracja i agapa. Każdy się starał, jak mógł! Księża i parafianie gospodarze, głoszący katechezę, animujące adorację zespoły, ekipy odpowiedzialne za agapę. Sale parafialne, wiejskie świetlice, refektarz seminarium, klasztorny korytarz. Wydarzyło się wiele dobra i wiele się nauczyliśmy. Kościół w Efezie, medytowany we wrześnie, to dobra lekcja:

zaangażowany, wierny, surowy, ale coraz zimniejszy, bo utracił swą pierwszą miłość. Pamiętaj, skąd spadłeś. Nawróć się i pierwsze czyny podejmij.

Za nami także sporo spotkań w poszczególnych zespołach. Kilka w gronie księży w Domu Formacji Stałej w Sulistrowiczkach. Siadamy w kręgu



i najpierw zadajemy pytanie o nasze nadzieje i obawy związane z diecezjalnym synodem. Właściwie wszyscy podzielamy te same. Nadzieje – że już przeżywamy umocnienie wiary w dzieleniu się słowem Boga. Że spotykamy osoby z całego serca zaangażowane w sprawę Królestwa. Że potrafimy gromadzić się wokół Jezusa, adorując Go w Najświętszym Sakramencie. Obaw też nie brakuje. Najpierw natłok istniejących zajęć, a tu trzeba znaleźć dodatkowy czas w tygodniu, i to niemało, na kolejne spotkania. Czy synod to nie kolejne obciążenie dla i tak przeciążonych pracowników winnicy Pana? Inna obawa – że nic się nie zmieni, że nasz głos nie będzie wysłuchany, że zostanie po staremu, że wynik synodu jest znany. W drugim kroku spotkania uczymy się metody „Rozmowy w Duchu Świętym”. Najpierw spędzamy godzinę w kaplicy, przed Najświętszym Sakramentem, na osobistym przygotowaniu, potem w małych grupkach podejmujemy pierwsze słowo-klucz synodu: „komunia”.

### Nawrócenie i odnowa komunii

Słowo „komunia”. Uczymy się je rozumieć. Wielu z nas kojarzy się ono z Komunią Świętą lub nieco szerzej z Eucharystią. Tymczasem w synodzie słowo „komunia” odczytujemy

w znaczeniu „wspólnota”, „jedność”. Między kim ta jedność ma się wyrażać? Między Bogiem a całym Kościołem oraz wewnątrz Kościoła: biskup, osoby starsze, kapłani, małżeństwa, siostry i bracia życia konsekrowanego, chorzy, dzieci.

Na wiosnę tego roku, gdy synod dopiero nabierał konkretnych kształtów, mieliśmy już zapisane trzy słowa-klucze, ale w innej kolejności – takiej, jaka „wyszła” z podsumowania Synodu o synodalności: formacja – komunija – misja. Dzięki podpowiedzi ojca biskupa Jacka komunija zawędrowała z drugiego miejsca na pierwsze. Najpierw być razem. Bo Jezus najpierw zgromadził uczniów, potem ich formował, następnie zaś posłał z misją.

### Młodzież, metoda i media

Ciągle mamy kłopot z zespołem młodzieży. Owszem, młodzi ludzie są obecni w wielu parafialnych zespołach. Niektóre parafialne wspólnoty młodzieży angażują się w synod, podejmując medytację Listów Apokalipsy i drogę rozważania. Zaczął działać zespół studencki. Nie udało się nam jednak spotkanie młodzieży szkół średnich. Będziemy próbować dalej, w inny sposób, bo bez młodych ludzi synod będzie – od naszej, ludzkiej strony – ułomny.

Uczymy się także właściwego języka. Jak mówić o synodzie, aby być zrozumiałym? Jak jasno zapytać o nawrócenie i odnowę komunii? To też sprawa metody spotkań zespołów presynodalnych, którą będziemy się posługiwać od grudnia. Nazywa się ona „Rozmową w Duchu Świętym” – znana jest uczestnikom kręgów biblijnych lub małych grup oazowych, choć ma parę swoich własnych cech. Jest w niej sporo milczenia oraz uważania na wypowiedzi drugiej osoby. Do każdego z dekanatów przyjedzie zespół wsparcia, osoby, które pomogą w poznaniu tej metody. Metoda jest świetna, buduje dobrą przestrzeń dla modlitwy i ludzkich relacji.

Staramy się o obecność w mediach. Działa strona na Facebooku, funkcjonuje nowa strona internetowa. Nagrywane są krótkie filmy, które tłumaczą sens synodu. W razie pytań pomocą służy sekretariat. ●

Spotkanie presynodalne w parafii Najświętszej Marii Panny Różańcowej na wrocławskich Żłotnikach



# List do Kościoła w Pergamonie

Chrześcijanom przypomina się, że **Chrystus jest sędzią dzierżącym miecz** – słowo skierowane ku ludziom. Obietnica „manny ukrytej”, którą otrzymają zwycięzcy, jest przeciwstawiana grzechowi polegającemu na uczestnictwie w bałwochwalczych ucztach. Biały kamień wskazuje na udział chrześcijan w nagrodzie wiecznej.

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

Pergamon był głównym miastem Azji Mniejszej. Było ono usytuowane na wzgórzu około 28 km od Morza Egejskiego i w ten sposób stanowiło naturalną twierdzę. Obwarował je i rozwinął komendant króla Lizymacha, Filetajros, który otrzymał od władcy zadanie strzeżenia skarbcza armii. Nie posiadając dzieci, przekazał władzę bratankowi, Eumenesowi I (263–241 przed Chr.), który zapoczątkował dynastię Attalidów. Miasto przeżywało swoją świetność za rządów Attalosa II Filadelfa (159–139 r. przed Chr.). Jego następca przekazał w 133 r. w testamencie miasto Rzymowi. Decyzją Rzymu w 129 r. przed Chr. królestwo Pergamonu stało się prowincją rzymską, zwaną *Asia propria*.

Znajdowała się tutaj biblioteka, posiadająca około 200 tys. zwojów, oraz wiele wspaniałych świątyń. W górnym mieście mieściła się świątynia jego opiekunki, Ateny. Z jej kultem były związane igrzyska Nikeforia. W 98 r. przed Chr. wprowadzono kult bogini Romy. Następnie na prośbę miasta dołączono kult cesarza Augusta, który osobiście uczestniczył w poświęceniu świątyni w 19 r. przed Chr. Czczono także Dionizosa i Demeter. Szczególnie wyróżniał się ołtarz poświęcony Zeusowi i Atenie, Nikeforos, który był widoczny z całej okolicy. Była to prostokątna, otwarta budowla z dwoma skrzydłami, flankującymi szerokie

schody wejściowe. Upamiętniała ona zwycięstwo Eumenesa I nad Galatami w 240 r. przed Chr.

W Pergamonie w czasach rzymskich rozwinął się również kult cesarski poświęcony przede wszystkim Trajanowi (98–117 po Chr.). Budowę Trajaneum jako ośrodka kultu cesarskiego rozpoczęto prawdopodobnie jeszcze za panowania cesarza, któremu był poświęcony, a ukończono za następcy. Wielu przybywało do sanktuarium Asklepiosa, aby się leczyć. Znajdowała się przy nim szkoła medyczna – największą sławę uzyskała za Galena (131–210 po Chr.), który tutaj się urodził. Czczony był tu również inny bóg medycyny Telesfor.

Jezus w liście do wspólnoty w Pergamonie (Ap 2, 12-17) zostaje przedstawiony jako sędzia, który jest gotowy wymierzyć karę – symbolem władzy sądowniczej jest właśnie miecz. Określenie „tron Szatana” może odnosić się do ołtarza Zeusa, kultu Asklepiosa lub kultu cesarza. Za ołtarzem Zeusa przemawiałoby jego centralne położenie na wzgórzu, umożliwiające widzenie go z dużej odległości. Za kultem Asklepiosa opowiadałaby się symbolika węża uotożsamianego w tym czasie z wężem z Księgi Rodzaju. Za kultem cesarza świadczyłaby specyfika tego miasta, które pierwsze opowiedziało się po stronie Rzymu i wprowadziło kult cesarski. Symbol tronu Szatana może również odnosić się do nagromadzenia w jednym miejscu tak wielu form kultu pogańskiego.

Nikolaici to zwolennicy nauki Nikolaosa (Mikołaja), którego często kojarzy się z prozelitą z Antiochii, wybranym przez grono Dwunastu Apostołów do posługi diakonańskiej spośród jerozolimskich hel-lenistów. Prawdopodobnie starali się łączyć chrześcijańską wiarę z greckimi wierzeniami, co przyniosło synkretyczne poglądy. Być może niektórzy chrześcijanie uczestniczyli w ucztach z okazji świąt publicznych, spożywając mięso ofiarowane bóstwom greckim, i w ten sposób dopuszczali się „rozpu-” w sensie cudzołożenia z obcymi bogami. Nauczanie Nikolaosa porównał autor listu do postawy Balaama z Księgi Liczb (22–24). Ten prorok niezraelskiego pochodzenia doprowadził głoszonym słowem do odstępstwa części Izraelitów od wiary ojców. Dla Żydów stał się zatem negatywnym modelem, do którego odwoływano się na określenie fałszywej nauki.

W przeciwieństwie do Nikolaosa, Antypas jest przykładem wierności Chrystusowi i Jego nauce. Według dokumentów z późniejszych czasów Antypas był biskupem Pergamonu i w czasie panowania Domicjana poniósł męczeńską śmierć. Jest zatem prawdopodobne, że termin „martyrs” (świadek) odniesiony do Antypasa nie tylko oznaczał wyznaczenie wiary w Jezusa przed sądem, ale też jego męczeńską śmierć.

Symbol manny ukrytej oznacza pokarm, który daje życie. Naród wybrany otrzymał dar manny na pustyni i w ten sposób przetrwał czas doświadczenia



MURAT BEŞBUDAK/WIKIMEDIA COMMONS LIC. CC BY-SA 3.0

(Wj 16,14-15). W judaizmie istniała tradycja, że manna została ukryta wraz z Arką Przymierza przez proroka Jeremiasza (2 Mch 2, 5; Hbr 9, 4). Autor Księgi Mądrości (19, 21) porównuje mannę do ambrozji, która jest pokarmem bogów zapewniającym życie wieczne, ale ukrytym dla ludzi. Następuje tutaj wyraźne przeciwstawienie pokarmu spożywanego na ucztach poświęconych pogańskim bóstwom i Eucharystii, która jest pokarmem ukrytym dla pogan, a dostępnym dla ludzi wiary. Tylko ten pokarm daje życie wieczne. Eucharystia przenosi chrześcijan w nową sferę bytowania, gdzie najważniejszy jest pokarm duchowy, który do tej pory był udziałem aniołów (Sdz 13, 16; Tb 12, 19).

**O**fiarowany biały kamyk może nawiązywać do głosowania w sądzie, gdzie czarne kamyki oznaczały winę, a białe niewinność. Zwycięzca otrzymałby uniewinnienie w czasach prześladowań wobec najwyższego sądu, jakim jest wyrok

Rzymskie ruiny świątyni Trajana w Pergamonie

Boży. Kamyki o różnych kolorach były również używane jako bilety wstępu na publiczne spotkania. Zwycięzca otrzymałby zatem bilet wstępu do nowej rzeczywistości, a nowe imię mogłoby oznaczać określenie jego świętości. Kamyki były również rodzajem „wizytówek” umieszczanych na stołach w czasie uczt. Zwycięzca byłby wówczas zaproszony na ucztę w nowej rzeczywistości, tam byłoby przygotowane dla niego miejsce.

W starożytności znane były również amulety z wrytymi imionami bóstw, które były szczególnie popularne w Egipcie. Chrześcijanie mogli zacząć nosić ze sobą symbole chrześcijańskie, między innymi znak ryby. Zwyczaj ten zastępowałyby również żydowskie filakterie, w których było „Szema”, czyli ukryte imię Boże. W tym przypadku nowe imię oznaczałoby Chrystusa,

w którym dostępujemy zbawienia. Może nadanie nowego imienia było nawiązaniem do decyzji senatu rzymskiego, który Oktawianowi nadał tytuł Augusta po jego zwycięstwie. Zatem analogicznie chrześcijanin otrzymywałby nowe imię po przejściu próby wiary. Fragment ten może nawiązywać również do zwyczaju zakupu niewolnika. Często nowy właściciel nadawał nowe imię niewolnikowi na znak przynależności do nowego domu. Józef przyjął określenie rodu Flawiuszy jako znak przynależności do nowej społeczności, gdy otrzymał obywatelstwo rzymskie. Chrześcijanie uświadamiali sobie powoli, że należą do nowej wspólnoty, a ich Panem jest Jezus Chrystus, dlatego nowe imię oznaczałoby odłączenie się od wspólnoty starotestamentalnej i przyłączenie się do wspólnoty kształtującej się Kościoła. Nieustannie dbajmy, aby nasze nowe imię, które oznacza łączność z Chrystusem nie wyblakło przez obliczem Bożym przez nasze kompromisy z rzeczywistością tego świata. ●



# Wracamy do źródeł chrześcijaństwa

Ks. Łukasz Romańczuk: **Ostatnie miesiące to bardzo gorący okres w archidiecezji wrocławskiej. Trwa czas presynodalny. Po co zwołany będzie synod diecezjalny?**

Bp Jacek Kiciński: Synod to wydarzenie, które odbywa się w wyniku rozeznania danej sytuacji w diecezji. Zresztą w Kościele mamy różne synody, a teraz przyszedł czas, aby synod odbył się w naszej archidiecezji. Od ostatniego minęło 30 lat. Kościół nie jest rzeczywistością rewolucyjną, ale ewolucyjną. Zmienia się. Zmieniają się okoliczności zewnętrzne, które określamy mianem znaków czasu. Są nowe wyzwania. Wiemy, że też jako Kościół jesteśmy w społeczeństwie, żyjemy w nim. I tutaj nie chodzi o to, żeby Kościół się dostosowywał do społeczeństwa, ale to społeczeństwo przemieniał od środka.

Synod jest po to, żebyśmy się choć na chwilę zatrzymali. Tu nie chodzi oczywiście o takie bierne zatrzymanie, ale zatrzymanie czynne, żebyśmy przeanalizowali sytuację, w której jesteśmy. Jednocześnie mamy zatrzymać się na słuchaniu słowa Bożego, bo synod jest zaproszeniem do tego, abyśmy odnowili wiarę. Gdy na to słowo odpowiemy wiarą, to zmienia się nasze życie.



MACIEJ RAJLURY/FOTO GOŚĆ

**Nasz kościół lokalny przygotowuje się do II Synodu Archidiecezji Wrocławskiej. O powodach jego zwołania, przygotowaniach i potrzebie modlitwy za synod z ks. Jackiem Kicińskim CMF, biskupem pomocniczym Archidiecezji Wrocławskiej, rozmawia**

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

Wchodzimy na drogę nawrócenia. To jest najważniejsze w naszym życiu, a my chcemy powrócić do źródeł, do słowa Bożego. Widząc sytuację współczesnego świata i Kościoła, próbujemy to zaktualizować i odpowiedzieć na pytania: Jak dzisiaj żyć Ewangelią? Jak dzisiaj realizować misję Kościoła?

Żyjemy w konkretnym świecie, więc musimy sami wewnętrznie się odnowić. Rozpoznajemy znaki czasu i próbujemy na tę rzeczywistość odpowiedzieć w świetle Ewangelii. To działania duszpasterskie, które są bardzo ważne, ponieważ chodzi o to, aby Kościół tak naprawdę był powiewem Ducha Świętego w danym czasie. Synod jest po to, abyśmy odnowili wzajemne więzi wspólnotowe, jako Kościół poczuł się – jak mówił św. Jan Paweł II – rodziną dzieci Bożych. W czasie synodu mamy po raz kolejny wejść na drogę formacji naszej wiary po to, żeby po prostu ufać i zmierzyć się z konkretną misją głoszenia Dobrej Nowiny.

Możemy powiedzieć, że synod jest rekolekcjami wspólnoty archidiecezji po to, żeby odnowić łaskę wiary.

**W tym czasie odbywa się także Synod o synodalności. Jak rozróżnić te dwa wydarzenia?**

Synod powszechny został zwołany w 2021 roku przez Ojca Świętego. Papież Franciszek analizuje sytuację świata. Patrzy na cały świat, na Kościół i widzi potrzebę, abyśmy w całym

Synod to wspólna droga wiary.

Na zdjęciu: Kadr z filmu promującego II Synod Archidiecezji Wrocławskiej

Kościół zatrzymał się, żeby rozeznawać znaki czasu. Oczywiście są one podobne, tak jak w Kościele lokalnym, tak i w Kościele powszechnym. Ale synod powszechny ma to do siebie, że Ojciec Święty chce przede wszystkim posłuchać, czym cały Kościół żyje. Za nami już etap słuchania, rozeznawania i teraz trwa podejmowanie decyzji. Przez Synod o synodalności Ojciec Święty chce nam powiedzieć, że ten Kościół tworzymy wszyscy, wszyscy należymy do tego Kościoła. W tym Kościele każdy człowiek jest ważny i papież Franciszek chce, aby każdy był zauważony. Wiemy, że w dzisiejszym świecie jest bardzo dużo podziałów. Są bardzo różnicowane, m.in. ekonomiczne, kulturowe, religijne. To sprawia, że potrzeba, żebyśmy na nowo odnaleźli naszą tożsamość.

Synod to wspólna droga wiary i musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: Jak tą wspólną drogą idziemy? Jak my realizujemy tę przestrzeń, to dziedzictwo, które zostało nam pozostawione przez Jezusa Chrystusa? Z kolei podczas synodu diecezjalnego zajmujemy się sprawami lokalnymi. To nie oznacza, że nas nie obowiązują i nie dotyczą sprawy Kościoła powszechnego, ponieważ z owoców tych prac też będziemy czerpać, bo nasz synod jest w łączności z tym powszechnym. Nie chcę, żeby zabrzmiało tak, że Ojciec Święty swoje, a my robimy swoje. Nasz synod zrodził się na kanwie Synodu o synodalności. Na jego etapie diecezjalnym doświadczyliśmy dużego zaangażowania i potrzeby serca. Powstały wtedy zespoły synodalne. Wykorzystując ten potencjał synodu powszechnego, to zaangażowanie i pragnienie, Ksiądz Arcybiskup postanowił, że rozpoczniemy synod w diecezji, ponieważ jest dużo spraw, którymi po prostu żyjemy. Jest dużo znaków zapytania, również dotyczących naszej przyszłości, i synod ma pomóc na nie odpowiedzieć.

Z jednej strony te dwa synody są różne, ale można powiedzieć, że jest to jedność w różnorodności. Należymy do jednego Kościoła, czerpiemy ze wspólnego źródła, ale też rozpatrujemy sprawy lokalne, nieraz na poziomie parafialnym, dekanalnym, a także w wymiarze szerszym, diecezjalnym, a później ogólnosięciowym.

**W zespołach synodalnych są reprezentanci wspólnot parafialnych. To grupy liczące od 5 do 35 osób – niewielkie na tle liczby wiernych w danej wspólnoty parafialnej. Czy będą one w stanie odpowiednio rozeznaczyć, co Duch Święty mówi i czego oczekuje od Kościoła lokalnego?**

Do uczestnictwa w zespołach pre-synodalnych, które tak naprawdę staną się zespołami synodalnymi, zaproszeni są wszyscy, więc możemy powiedzieć, że każdy, kto chce się włączyć w pracę, może się naprawdę zaangażować. Wiele osób zostało zaproszonych i powołanych. Czy ten zespół jest adekwatny? Możemy postawić sobie pytanie, czy teraz na synodzie w Rzymie, na Watykanie kardynałowie i przedstawiciele osób świeckich reprezentują cały Kościół. Odpowiedź na nie jest pozytywna, bo tak jest i tak działa Duch Święty – pobudza serca tych, którzy zaangażowali się w synod. Zespoły pre-synodalne czują się odpowiedzialne za synod i Kościół lokalny. I dlatego też pierwszą rzeczą, nad którą się pochylamy, jest po prostu dzielenie się słowem Bożym. My nie jesteśmy teraz wybrani po to, żeby ustanawiać prawa, ale jesteśmy wybrani po to, by wsłuchując

się w słowo Boże, służyć wspólnocie i całemu Kościołowi. To pokazuje, że zaangażowanie w synod każdej osoby jest po prostu służebne, ponieważ taki jest Kościół. Mamy świadomość, że służyliśmy całemu Kościołowi. Tak naprawdę to dajemy się prowadzić Duchowi Świętemu.

**Po pierwszych spotkaniach rejonowych wierni zaznaczali, że było to cenne doświadczenie i okazja do wspólnej modlitwy, rozważania słowa Bożego i rozmowy. Był to dla nich czas budujący, wspólnego bycia duchownych i świeckich. Czy taka reakcja osób świeckich może być wynikiem tego, że współczesny człowiek potrzebuje obecności drugiego? Wierni potrzebują obecności kapłanów, a kapłani wiernych?**

Tak. Myślę, że jedną z największych potrzeb w życiu człowieka jest obecność. Bardzo mi się podobało to stwierdzenie Ojca Świętego Franciszka, który powiedział, że największym aktem miłosierdzia, jakie dzisiaj człowiek może okazać człowiekowi, jest poświęcenie czasu, obecność. Dlatego że my żyjemy dzisiaj pod presją różnych spraw. Bardzo często pojawia się

słowo „muszę”: „muszę coś zrobić”. Najważniejsze jest, żebym był. I właśnie ta obecność, to zatrzymanie się, powoduje, że zaczynamy się otwierać na drugiego człowieka. Tworzy się wspólnota. Jest ona tym bardziej silna, że jej centrum jest słowo Boże i adoracja. Osoby uczestniczące w spotkaniach synodalnych czują, że są małą grupą, wspólnotą, ale też wiedzą, że są częścią całości. I to dla nich jest niesamowite. Ci ludzie poznają się, dzielą się swoim doświadczeniem Pana Boga, wspólnoty, życia. Ale też bardzo ważna jest obecność kapłanów na tych spotkaniach. Zauważyłem, że żaden z kapłanów nie przyjechał sam na spotkanie rejonowe. Zawsze przy nich są wierni. To pokazuje, że ten czas i obecność są ważne. To jest to doświadczenie wspólnoty, która ma poczucie, że idziemy razem, wspólną drogą.

**Synod diecezjalny ma ustanowione konkretne cele. Czwartym celem jest przygotowanie do jubileuszowego roku 2025, a piątym – do roku 2033. Co to za jubileusz?**

To są jubileusze, w których przede wszystkim pragniemy przeżyć na nowo chrześcijaństwo. Pierwszy jubileusz

przypada na rok 2025. Takie świętowanie ma miejsce co dwadzieścia pięć lat i jest to tzw. rok święty. To czas zatrzymania i radości. Z kolei w roku 2033 obchodzić będziemy dwa tysiące lat chrześcijaństwa. Dwa tysiące lat od śmierci Pana Jezusa, zmartwychwstania i zesłania Ducha Świętego.

Papież Franciszek mówił, że czas jubileuszu to ważny moment spójnienia na trzy okresy: na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ważne jest, żebyśmy umieli dostrzec to, co wydarzyło się w ostatnich latach, od Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, kiedy to Kościół przygotowywał się do wstąpienia Zbawiciela na świat. Dostrzec i popatrzyć na to z wdzięcznością. Żebyśmy teraźniejszość przeżywali z entuzjazmem i pasją oraz spojrzeli z nadzieją na przyszłość.

Jubileusz dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa jest świetną okazją, aby powrócić do wydarzeń, które stoją u początków Kościoła. Jest to więc okazja, żebyśmy wrócili do otwarcia się na działanie Ducha Świętego i pozwolili Mu się prowadzić.

Czasami mam wrażenie, że my, jako ludzie wierzący, bardzo często zajmujemy się Panem Bogiem, lubimy to robić i robimy to dobrze. Myślę, że taki jubileusz jest odpowiednim momentem, żebyśmy pozwolili, aby Pan Bóg się nami zajął, aby po prostu nas poprowadził, abyśmy otworzyli bardziej oczy. Ci, którzy zgromadzili się dwa tysiące lat temu w Wieczerniku, zapewne nigdy nie spodziewali się, co ich spotka. Wyszli z takim entuzjazmem, z taką radością, głosząc Dobrą Nowinę, i my także powinniśmy się przygotować na Boże niespodzianki. Trzeba pozwolić, aby Pan Bóg nas zaskoczył swoją miłością i wiernością. Oczywiście na początku wydaje się to trudne, ale jeśli damy się poprowadzić Duchowi Świętemu, to wtedy naprawdę stajemy się ludźmi wolnymi i dyspozycyjnymi.

Wejście 43. Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę, 10 sierpnia 2023; na pierwszym planie biskupi pomocniczy naszej archidiecezji

**Jeśli dobrze liczyć, to kiedy odbywał się wcześniejszy synod, był Ksiądz Biskup klerikiem? Jak wspomina Ksiądz Biskup ten czas?**

Na pewno była wtedy zupełnie inna sytuacja społeczna i polityczna naszej Ojczyzny i Kościoła. I na pewno inaczej wyglądały prace synodalne. Nie chciałbym ich porównywać do obecnych. Bez wątpienia przepływ informacji był gorszy. Dzisiaj mamy Internet i środki społecznego przekazu. Wtedy odbywało się to w mniejszych wspólnotach. Na pewno ten synod był ważny i istotny, gdyż przeglądając jego dokumenty, można zauważyć wiele wskazań pastoralnych – na tamten czas wydaje się, że były one bardzo istotne. Sam fakt, że tamten synod nie miał takiego zasięgu jak obecny, może wskazywać, że w Kościele dojrzeła świadomość synodalności. Kościół jest synodalny, a nasz synod i Synod o synodalności to potwierdzają. Wracamy po prostu do źródeł.

**Czy lepszy przepływ informacji pozwala na to, aby wierni byli bardziej świadomi Kościoła, w którym są?**

Tak, na pewno. I ważne jest to, że o synodzie mówimy. Na początku sam termin „synod” był słowem obcym. Gdy wchodziliśmy na drogę synodu, każdy się zastanawiał, czym ten synod jest. Widzimy, że to jest wspólna droga, nauka wiary. I rzeczywiście tak jest. Gdy mamy dobry przepływ informacji, mogą rodzić się różne odczucia. Może być bardzo pozytywny zachwyt, ale i też może rodzić się pytanie, co teraz z nami będzie.

W jakim kierunku Kościół zmierza? Czy rzeczywiście będzie to, co na Zachodzie? Ważne, że o synodzie mówimy. Warto zaufać temu dziełu, bo naprawdę jest to Boże dzieło i od nas zależy, od naszego zaangażowania, jak cała sprawa będzie przebiegać. Nie każdy musi należeć do zespołu synodalnego, ale wszyscy możemy za synod się modlić.

Są w naszej archidiecezji osoby chore, starsze i cierpiące. To jest potęga, wielka siła modlitwy, siła zaangażowania, siła ofiary. I naprawdę każdy z nas, na swój sposób, może się włączyć w synod. Krótka modlitwa, cierpienie – to wszystko jest bardzo ważne. To jest bogactwo Kościoła.



# Synodalność w życiu Kościoła

## według zamysłu papieża Franciszka

Papież Franciszek chce włączyć w kształtowanie Kościoła każdego z nas przez **rozeznawanie woli Bożej i zmysł wiary**.

KS. JACEK FRONIEWSKI

Wrocław

Institucja synodu funkcjonowała w Kościele katolickim od pierwszych wieków. To jednak, co istotnie wyróżnia koncepcję obecnego Papieża, to włączenie całego Ludu Bożego w proces rozeznawania synodalnego, czego wizję Franciszek nakreślił w swoim przemówieniu *Synodalność konstytutywnym wymiarem Kościoła* z 17 października 2015 r. Zatem istotą metody synodalnej w jego ujęciu, od poziomu parafii po zgromadzenie biskupów, stało się w pierwszym rzędzie rozeznawanie i na tym elemencie chcemy się tutaj skupić, by ostatecznie wskazać także kryteria uczestnictwa w tym procesie.

### Rozeznawanie jako metoda w życiu duchowym

Samo rozeznawanie to metoda znana w Kościele od jego początków – wystarczy przypomnieć tekst z 1 J 4, 1: „Umiłowani, nie każdemu duchowi dowieierzajcie, ale **badajcie duchy**, czy

są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie” (por. 1 Kor 12, 10). Zastosowanie rozeznawania w praktyce pierwotnego Kościoła ilustrują Dzieje Apostolskie (rozdziały: 6 – wybór diakonów, 15 – sobór jerozolimski). Później przez całą historię Kościoła, głównie w obszarze duchowości, rozwijana była nauka o rozróżnianiu czy też rozeznawaniu duchów. W tym miejscu należy sobie uświadomić, że papież Bergoglio to „rasowy” jezuita i jako uczeń św. Ignacego Loyoli jest głęboko zakorzeniony w jego nauce o rozeznawaniu duchów. A to właśnie św. Ignacy wypracował chyba najbardziej spójne i kompleksowe w dziejach Kościoła zasady rozeznawania. Stąd nie powinno nas dziwić, że temat rozeznawania jest tak bliski, także w praktyce, Ojcowi Świętemu i nie jest to zagadnienie podjęte w jego nauczaniu jedynie na potrzeby aktualnego synodu, lecz pojawia się od pierwszych dokumentów jego nauczania papieskiego. Franciszek mocno podkreśla, że rozeznawanie to nie „moda” obecnego pontyfikatu, jak czasami niektórzy mu zarzucają, ale metoda, która opiera się na przekonaniu, że Bóg działa w historii.

Punkt wyjścia do rozeznawania według papieża Franciszka stanowi fundamentalna prawda, że człowiek jest wolny, a ta wolność realizuje się w decyzjach. Aby podejmować decyzje, należy je rozeznawać i nie jest to jedynie proces intelektualny, ale – na płaszczyźnie

wiary – jest to w istocie dialog z Bogiem, ponieważ chodzi tu o rozeznanie woli Bożej. Za Ignacym Franciszek naucza, że trzeba w tym procesie słuchać serca i słuchać sercem. Podkreśla w tym miejscu, że Bóg najczęściej działa – „mówi” do nas – przez to, co niespodziewane, nieoczekiwane, coś, co po ludzku może wydawać się przypadkiem. Dlatego trzeba umieć **czytać życie** – rozeznawanie to czytanie tych znaków.

W tym procesie akcentuje dwa warunki wyjściowe:

1. Ufna relacja z Bogiem (życie modlitwy) jako gwarancja rozpoznania, co jest moją iluzją, a co głosem Boga;
2. Poznanie siebie (prawda o sobie), bo tylko tak można odsiać iluzje i odkryć prawdziwe motywacje.

Jako podstawę poznania siebie Papież wskazuje dobry rachunek sumienia, który pozwala wzrastać wolności. Dalej cały proces rozeznawania Franciszek rozwija, odwołując się do dynamiki strapiień i pocieszeń w ujęciu św. Ignacego. To, co jest mocno podkreślone przez Papieża w przebiegu tego procesu, to rola karmienia się słowem Bożym i przewodnictwa Ducha Świętego – otwarcia na Jego inspirację.

### Rozeznawanie w życiu Kościoła

Opisana metoda rozeznawania jest doskonale znana w duchowości katolickiej. To, co jest wielkim *novum* w naucza-



PAWEŁ TRAWKA/CARITAS

Spotkania presynodalne gromadzą ludzi zaangażowanych w życie kościoła. **Na zdjęciu:** Ks. Tomasz Kowalski podczas presynodalnego spotkania parafialnych zespołów Caritas Archidiecezji Wrocławskiej

niu Franciszka, to przeniesienie tego procesu na poziom ogólnokościelny. Ma to być narzędzie, które chroni Kościół przed starzeniem, gdyż daje mu świeżość, prorocze spojrzenie, dlatego wobec obecnego kryzysu Kościoła tak bardzo potrzebujemy rozeznania na wszystkich szczeblach struktury kościelnej.

Powiedzieliśmy wcześniej, że rozeznawanie to odczytywanie głosu Boga w sercu – to nie wyklucza wiedzy, lecz tu jest coś więcej, gdyż mamy do czynienia z łaską. Jest to łaska Ducha Świętego, która – jak naucza Papież – czyni Lud Boży ludem proroczym. Zatem każdy wierzący może rozeznawać, w tym znaczeniu, że nie potrzeba tu specjalnych zdolności, wykształcenia czy uprawnień. Papież stawia jednak jeden zasadniczy warunek, by ktoś mógł autentycznie rozeznawać – to **gotowość słuchania** Boga, innych osób i samej rzeczywistości. Tak rozumiana postawa słuchania zakłada więc podstawowe kryterium posłuszeństwa wobec Ewangelii, ale także Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, który jest jej stróżem. W ten sposób rodzi się pokora wobec własnych projektów.

*Instrumentum laboris* przygotowane dla obecnego zgromadzenia Synodu Biskupów przedstawia konkretny schemat metody synodalnego rozeznawania, którą nazywa „Rozmową w Duchu Świętym”. Oto etapy spotkania oparte go na tej metodzie:

1. Przygotowanie osobiste – podjęcie na modlitwie osobistej zaproponowanych tematów i pytań;
2. Cisza i wspólne słuchanie słowa Bożego;
3. Zabieranie głosu i uważne słuchanie innych;
4. Chwila ciszy;
5. Dzielenie się na podstawie wypowiedzi innych tym, co najbardziej do mnie przemówiło;
6. Wspólne budowanie – rozpoznanie zbieżnych intuicji i odpowiedzi na pytanie: do jakich kroków wzywa nas Duch Święty?;
7. Modlitwa dziękczynna.

### Sensus fidei – podstawa teologiczna rozeznawania

Mamy już dobrze opisaną metodę rozeznawania synodalnego i jej zasadnicze kryteria. Jednak dla wielu jej septycznych kryteriów może się ona wydać zbyt subiektywna. Franciszek zatem wskazuje podstawę teologiczną dla rozeznawania – jest nią zjawisko *sensus fidei* – zmysł wiary, który sprawia, że Lud Boży pod przewodnictwem Ducha Świętego nie może zbłądzić w wierze. *Sensus fidei*

na mocy sakramentów chrztu i bierzmowania sprawia, że każdy wierzący bez jakiegokolwiek przygotowania teologicznego, na poziomie przedpojęciowym, niejako intuicyjnie, może rozpoznawać prawdę pochodzącą od Boga. Podstawą biblijną są tu przede wszystkim teksty z 1 J 2, 20.27. Nawiązując do tych fragmentów, po raz pierwszy zjawisko to w oficjalnym nauczaniu Kościoła opisał Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele (nr 12): „Ogół wierzących mających namaszczenie od Świętego (por. 1 J 2, 20.27), nie może zbłądzić w wierze i tę swoją szczególną właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary (*sensus fidei*) całego Ludu, gdy poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i moralności”. Najszersze opracowanie nauki o *sensus fidei* daje nam dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej wydany w 2015 r., zatytułowany: *Sensus fidei w życiu Kościoła*. Otóż to opracowanie jasno wskazuje dyspozycje konieczne do autentycznego udziału w *sensus fidei*, podkreślając, że żadna z nich nie może być rozpatrywana w oderwaniu od pozostałych. Oto sześć wskazanych tam zasadniczych dyspozycji:

1. Uczestnictwo w życiu Kościoła, którego główne przejawy to: modlitwa, czynny udział w liturgii, regularna spowiedź, zaangażowanie w służbę Kościoła;
2. Wsłuchiwanie się w słowo Boże;
3. Otwartość na rozum – w stosunku do wiary;
4. Trwanie w bliskości z Urzędem Nauczycielskim Kościoła;
5. Świętość, co wyraża pokora, wolność i radość w Duchu Świętym;
6. Budowanie moralnej podbudowy Kościoła.

A zatem potencjalnie każdy katolik może mieć udział w *sensus fidei*, ale nie zawsze jednak spełnia wszystkie warunki, by był to prawdziwy przejaw zmysłu wiary. To podkreślenie kryteriów autentycznego udziału w *sensus fidei* rozwiewa obawy, że rozeznawanie synodalne można sprowadzić do jakiejś formy parlamentaryzmu kościelnego, i daje nam gwarancję odczytywania rzeczywistych natchnień Ducha Świętego dla dobra Kościoła. ●

# Dlaczego synod diecezjalny?

Synod Archidiecezji Wrocławskiej należy rozpatrywać w perspektywie słów-kluczy. Są to **komunia, formacja, misja**.

ADRIANA KWIATKOWSKA

Wrocław

Kościół jest jak mieszkanie z osobnymi pokojami, które nie łączą się ze sobą nawet ścianami. W każdym z pokoiów zgromadzone są różne grupy: młodzież, osoby niewierzące, księża, parafianie, biskup. Teoretycznie są razem, ale tak naprawdę – osobno. Pomiędzy nimi znajduje się zimny korytarz, na który nikt nie chce wyjść, bo boi się utraty ciepła swojego pokoju. W zimnym korytarzu również przebywają ludzie. Ponieważ nie mogą wejść do żadnego pokoju, zaczynają wychodzić z mieszkania. Tym, co sprawia, że mieszkanie tak wygląda, jest brak chęci zrozumienia innych. W mieszkaniu tym potrzebny jest remont. Remont polega na budowaniu dróg, które prowadzą do Chrystusa. Mogą go przeprowadzić tylko osoby, które zauważają obecną sytuację”. Tak Kościół opisała młodzież archidiecezji wrocławskiej w czasie Parlamentu Młodych w 2021 r. Ten fragment otwiera też syntezę diecezjalnego etapu Synodu o synodalności naszej archidiecezji. Jest w nim wołanie o Kościół, w którym wszyscy ochrzczeni czują się jak w domu i za który mogą oraz powinni wziąć odpowiedzialność. Odpowiedzią na te pragnienia jest Diecezjalny synod o nawróceniu i odnowie życia Kościoła, do którego właśnie się przygotowujemy.

## Razem, ale osobno

Słowa-klucze II Synodu Archidiecezji Wrocławskiej: komunია, formacja, misja, mają swoje źródła w doświadczeniach zebranych w trakcie

diecezjalnego etapu Synodu o synodalności, który dobiegł końca w czerwcu 2022 r. W jego trakcie zobaczyliśmy bardzo wyraźnie, jak wielką wartością jest wspólne spotkanie osób różnych stanów i możliwość wzajemnego wysłuchania. Równocześnie stało się jasne, że na to, co na ludzkim poziomie jest najważniejsze dla budowania wspólnoty – na zwyczajne bycie „ze sobą” – brakuje czasu i bardzo często gotowości do spotkania. Są kolejne cele, zadania do wykonania, nie ma miejsca na zatrzymanie się i docenienie darów, jakie każdy z nas posiada. Osobne pokoje świeckich, duchownych i osób konsekrowanych to codzienność wielu członków Kościoła. Żyjemy częściej obok siebie niż ze sobą, a to powoduje, że każda z grup czuje się dość osamotniona w swoich zmaganiach i niezrozumiana. Każdy ze stanów ma swoje radości i problemy, z których rzadko zdają sobie sprawę pozostałe. Trudno nam iść razem i siebie nawzajem wspierać, gdy się nie znamy i nie umiemy słuchać. Aby to się mogło zmienić, musi dojść do spotkania. Spotkania, które nie będzie przelotną wymianą zdań albo monologiem jednej ze stron, ale dialogiem opartym na gotowości do zrozumienia tej drugiej.

## Spotkanie pragnień

Te spostrzeżenia wybrzmiały wyraźnie 4 lutego 2023 r. w auli wrocławskiego seminarium, gdzie na zaproszenie ks. abp. Józefa Kupnego zebrali się przedstawiciele parafialnych grup synodalnych. Celem spotkania było wskazanie na podstawie syntezy diecezjalnej oraz własnych doświadczeń obszarów, które w pierwszym rzędzie

powinny stać się przedmiotem prac duszpasterskich w naszej archidiecezji. Także wtedy po wspólnej modlitwie i rozeznawaniu w grupach dzielenia po raz pierwszy publicznie padło sformułowanie: synod diecezjalny. Przedstawiciel jednej z grup, podsumowując na forum owoce wspólnotowego rozeznawania, powiedział, że być może najlepszą drogą dla podjęcia stojących przed nami wyzwań duszpasterskich jest synod diecezjalny. Z tym głosem zgodzili się prawie wszyscy z 82 przedstawicieli parafii obecnych w auli. Dla zebranych wtedy w seminarium osób, jak i dla autorów wielu syntez parafialnych, było jasne, że potrzebujemy rozwiązań systemowych, które sprzyjałyby owocnej komunikacji, stwarzały przestrzeń do współpracy i formowały wszystkich ochrzczonych do współodpowiedzialności za Kościół i wychodzenia do tych, którzy nie znają Ewangelii. Te intuicje spotkały się z pragnieniami Księdza Arcybiskupa i tak rozpoczęły się przygotowania do synodu diecezjalnego.

## Czas głębokiego namysłu

Aby synod diecezjalny nie był tylko tworzeniem dokumentów i szukaniem rozwiązań technicznych, ale czasem modlitwy, rozeznawania głosu Ducha Świętego i budowania wspólnoty zdolnej do krocenia razem, zaplanowano etap presynodalny, który rozpoczął się we wrześniu i potrwa do 8 kwietnia 2024 r. Spotkania w parafialnych zespołach presynodalnych i tzw. rejonach to szansa na „bycie razem” różnych stanów, wzrastanie w słuchaniu Boga i drugiego człowieka, czyli odpowiedź na potrzebę budowania



MAGDALENA LEWANDOWSKA

Młodzież podczas synodalnej modlitwy w katedrze wrocławskiej

komunii i formowania się do synodalności, która wybrzmiała w czasie diecezjalnego etapu Synodu o synodalności. W syntezie diecezjalnej synodu powszechnego czytamy: „Modlitwa do Ducha Świętego i lektura słowa Bożego pomagają rozeznawać to, co aktualnie jest potrzebne i pożyteczne we wspólnocie. Kluczowa jest tu gotowość do stawania w prawdzie i otwartość na zmianę. W rozeznawaniu przeszkadza nadmierny aktywizm – zaufanie do działania i akcji, bez głębszego namysłu nad potrzebami w parafii”. Dlatego etap presynodalny to czas zatrzymania się i głębokiego namysłu. Odświeżenie najważniejszych potrzeb konkretnych parafii to w gruncie rzeczy przyjrzenie się stanowi całej diecezji i szansa, aby znaleźć twórcze odpowiedzi na wyzwania, z którymi dziś mierzymy się wszyscy. Taki charakter głębokiego namysłu nad rzeczywistością, rekolekcji o nawróceniu i odnowie życia Kościoła ma mieć także sam etap synodalny.

### Misja potrzebuje komunii i formacji

Warto chyba jeszcze dodać, że wzmacnianie relacji, tworzenie więzi

w Kościele nie jest celem samym w sobie. Naszym zadaniem jest misja, a ona – jak pokazują wnioski zapisane w syntezie diecezjalnej – napotyka wiele różnorodnych trudności: „Chociaż misja jest zadaniem każdego ochrzczonego, pierwszym wyzwaniem dla poczucia współodpowiedzialności w niej jest częste przeświadczenie, że jest ona zadaniem specjalnie wyznaczonych do tego ludzi, najczęściej księży, osób konsekrowanych, czy katechetów, a nie wszystkich wiernych. Takiemu postrzeganiu sprzyja m.in. brak poczucia wspólnoty w duszpasterstwie masowym. Anonimowe, sformalizowane relacje pomiędzy księżmi i wiernymi i między samymi wiernymi nie budują poczucia odpowiedzialności za Kościół i nie zachęcają do podejmowania misji na terenie parafii. Blokują ją także mała znajomość Ewangelii i nauki Kościoła, a wśród bardziej świadomych wiernych strach przed wyśmianiem, ostracyzmem, oraz brak jasno opisanych celów i odpowiednich narzędzi”. Zatem, aby owocnie wypełnić misję, potrzebujemy komunii i formacji na wielu różnych poziomach. Wchodzimy w synod diecezjalny z nadzieją, że

będzie on odpowiedzią na rozeznane wcześniej potrzeby.

### Odpowiedź na zaproszenie

Gdy młodzi mówili o Kościele jako o mieszkaniu z pokojami, które nie łączą się ze sobą nawet ścianami, wskazywali, że mieszkanie potrzebuje remontu – budowania dróg, które prowadzą do Chrystusa. Zaczynają się one od próby wzajemnego zrozumienia i dostrzeżenia, że jest wiele rzeczy, które możemy dziś razem jako Kościół zrobić. Wydaje się, że pierwsze kroki już za nami. Tam, gdzie w czasie diecezjalnego etapu Synodu o synodalności spotkania w grupach synodalnych wydarzyły się naprawdę, przyniosły wiele nadziei i radości, stały się przestrzenią spotkań i okazją do autentycznego dialogu o tym, co w naszym lokalnym Kościele piękne i trudne. Przygotowując synod diecezjalny, możemy pójść dalej. Zacząć szukać wspólnie rozwiązań, które dzięki wsłuchaniu w natchnienia Ducha Świętego mają szansę być odpowiedzią na zaproszenie Maryi: „Uczyńcie wszystko, co Wam powie Syn” (por. J 2, 5).



# Pierwszeństwo słuchania Boga

Dziś to my jesteśmy adresatami listów do siedmiu Kościołów z Apokalipsy św. Jana. Siedem Kościołów jest w nas, a skierowane do nich słowa **trzeba odnieść do naszego życia.**

S. MARIA CZEPIEL CSSE

Wrocław

**P**oczątek publicznej działalności Jezusa, Syna Bożego, to czas pustyni. Czas modlitwy i postu – by w zewnętrznej samotności trwać w bliskości Ojca. Ten czas zaowocował właściwym rozeznaniem duchowym w czasie kuszenia. Jezus zdemaskował działanie zła, nazywając je po imieniu. Wskazał nam jednocześnie priorytety w życiu wiary, przypominając, że: „nie samym chlebem żyje człowiek lecz każdym słowem, które pochodzi z usta Boga” (Mt 4, 4).

Pan Jezus często przebywał na osobności, by – mówiąc naszym językiem – omawiać z Ojcem swoją misję. Najważniejsze wydarzenia z życia Jezusa były poprzedzane modlitwą – wzajemnym wsłuchiowaniem się. Wiemy o tym doskonale, ale często zdarza się nam zapominać, że wiara rodzi się ze słuchania, a tym, czego się słucha, jest słowo Chrystusa (por. Rz 10, 17). Dlatego tak bardzo potrzeba w naszym życiu, w życiu naszych wspólnot, w życiu Kościoła czasu na słuchanie Boga i siebie nawzajem.

## Dlaczego słuchanie jest tak ważne?

Przede wszystkim mamy przypomnieć sobie, że Kościół to wspólnota budowana przez Chrystusa. Bardzo jasno słyszymy to w Ewangelii, gdy pod Cezareą Filipową Jezus mówi do Piotra: „Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18). Jezus nie mówi: „zbudujesz Kościół”, ale: „Ja na tobie zbuduję”. I Piotr, by dać Jezusowi budować Kościół, musi nauczyć się słuchać. Czego zresztą potem doświadcza, gdy, upomniawszy Jezusa, zostaje przez Niego srogo skarcony (por. Mt 16, 21-23). Piotr kompletnie nie rozumie wyznania, że Syn Człowieczy w misji, którą ma do spełnienia, wiele wycierpi i zostanie zabity, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. Słucha powierzchownie, myśląc jedynie w kategoriach życia doczesnego. Apostoł przejdzie długą drogę, by zrozumieć, co znaczą słowa usłyszane przez niego pod Cezareą Filipową. Doświadczy bardzo głęboko swojej słabości i słabości wspólnoty apostołów, ale ponad tym wszystkim ostatecznie zaufa Jezusowi i da Mu się poprowadzić!



SEKRETARIAT SYNODU ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

S. Maria Czepiel CSSE podczas katechezy

Droga Piotra jest drogą każdego z nas... drogą wspólnoty Kościoła, który przez wieki, doświadczając własnej słabości, uczy się słuchać Boga – pozwalając, by to On budował...

## Wspólna droga Kościoła

W tym obrazie odsłania się przed nami znaczenie synodu, który, jak w wielu miejscach podkreślał Ojciec Święty Franciszek, jest wspólną drogą Kościoła – „chodzeniem razem: świeccy, pasterze, biskup Rzymu. Synod to podróż. Ta podróż opowiada historię, w której słowo Boże i ludzie, którzy kierują swoją uwagę i wiarę na to słowo, podążają razem” (Rzym, 18 IX 2021). Idą za słowem Boga, w które wcześniej się wsłuchiwali, które, za wzorem Maryi, zachowywali i rozważali w sercu. Po co? – aby osiągnąć ostateczny cel: życie wieczne we wspólnocie z Bogiem – Miłością.

Czas synodu to Boże wydarzenie, które jest zaproszeniem do ponownego słuchania słowa Bożego. Ponownego w sensie nowej gorliwości i nowego w perspektywie większego zaangażowania osobistego i wspólnotowego. To nowe słuchanie ma nas prowadzić do nowego rozeznawania i odczytywania woli Boga względem wspólnoty Kościoła

i świata. Tylko ten, kto słucha słowa i je wypełnia, buduje dom na skale i żadne wichury takiego domu nie zniszczą (por. Mt 7, 24-27).

Dziś – i trzeba to mocno podkreślić – mamy kryzys słuchania Boga. Wobec wszechobecnego hałasu musimy więc zatrzymać się i nabrać pewnego dystansu do tego, czym żyje świat. Potrzebujemy zatrzymać się w działaniu – wyciszyć wewnątrz, by usłyszeć, „co Duch mówi do Kościoła”. Rozpoczęty w naszej archidiecezji okres presynodalny jest szansą, by tę drogę podjąć. I nie trzeba tu szukać jakichś specjalnych sposobów czy metod słuchania słowa Bożego. Najważniejszy jest czas, który mu poświęcamy. Trzeba po prostu wziąć Biblię i czytać... niekoniecznie od razu rozumieć. Jesteśmy jak niemowlęta – one nie rozumieją tego, co się do nich powie, ale trzeba mówić, by nauczyły się języka. W taki sam sposób musimy uczyć się języka ojczysty, która jest w niebie, języka Ewangelii. Znajdźmy czas dla słowa Bożego, weźmy Biblię do ręki i po prostu czytamy...

Zachętą do wejścia w proces słuchania słowa Bożego jest zaproszenie Maryi skierowane w Kanie Galilejskiej do sług: „uczynicie wszystko, cokolwiek wam powie Syn” (por. J 2, 5). Słudzy weselni podejmują to zaproszenie i – wbrew ludzkiej logice – gdy brakuje wina, napełniają stągwie wodą. Dzięki ich wierności i zaufaniu słowu Chrystusa cała weselna wspólnota może kosztować owoców cudu, z którego wielu nie zdaje sobie sprawy, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzą (por. J 2, 9). Wydarzenie w Kanie Galilejskiej związane jest z konkretnym brakiem. Mając przed oczyma nasze braki, zarówno w życiu osobistym, jak i wspólnotowym, pragniemy i my, jak owi słudzy, wypełnić to, co Chrystus nam mówi. Jesteśmy na określonym etapie historii zbawienia i potrzebujemy, wsłuchując się w napomnienia Jezusa do Kościołów, przekazane nam w Apokalipsie św. Jana, powrócić do pierwotnej miłości (por. Ap 2, 1-7), która w ludzkich relacjach wyraża się w przebywaniu z ukochaną osobą, „traceniu” dla niej czasu, wzajemnym zaufaniu. To samo odnosi się do naszej więzi z Jezusem – działającym w nas i pośród nas w swoim słowie, sakramentach, wspólnotcie. Słuchając cierpliwe i uważnie Jego słowa, może nawet nie wiedząc kiedy (por. Mk 4,-26-29), stajemy się w codzienności świadkami Bożej miłości i coraz bardziej otwieramy się na drugiego człowieka.

### To słowo jest do nas

Dziś to my jesteśmy adresatami listów do siedmiu Kościołów z Apokalipsy św. Jana. Siedem Kościołów jest w nas, a skierowane do nich słowa trzeba odnieść do naszego życia, stawiając sobie pytanie: czego Bóg dzisiaj oczekuje od Kościoła, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (por. Dz 17, 28). Słuchając słowa Bożego, zachowując i rozważając je w sercu, dochodzimy do kolejnego etapu na drodze wiary – do wspólnotowego rozeznawania. Proces ten – na drodze synodalnej – jest niezwykle ważny. Stanowi podstawę podejmowania właściwych decyzji, które w odpowiednim czasie zaowocują posłaniem – misją. Wspólne rozeznawanie to etap drogi, podczas którego odkrywamy głębię i znaczenie tego, co usłyszeliśmy. Poprzez wzajemne dzielenie się słowem, pozwalamy Duchowi Świętemu, by mówił do nas przez drugich, uzdalniając nas jednocześnie

do wypełnienia tego, co usłyszeliśmy. Wiąże się to niekiedy z koniecznością zaparcia się siebie samego, pozostawienia, tego, co przestarzałe i nieaktualne, odejścia od dawnych przyzwyczajzeń i podjęciem trudu dalszej wędrówki wiary w mocy Ducha Świętego. Będzie to wyraz naszego zaufania Bogu, że budowanie wspólnoty Kościoła jest Jego dziełem, my zaś narzędziami w Jego rękę.

Na koniec podzielę się refleksją, która bardzo porusza moje serce. Jej autorem jest Roman Brandstaetter, dla którego słowo Boże stało się miłością życia. „Biblia jest żywiołem bez dna i granic. Nikt z badaczy, teologów, uczonych i pisarzy nie dotarł do najgłębszych jej źródeł. Dlatego nie zrażaj się, jeżeli w Biblii czegoś nie rozumiesz. Mądrzejsi od ciebie również nie rozumieją wszystkiego. Ale bądź zawsze przygotowany na nieprzewidziane odkrycia i znaleziska, które podczas poprzednich lektur wymknęły się twojej uwadze. Biblia jest podobna do Boga. Nie pozwala, by ją poznawano i zgłębiano do samego dna. Nie bój się. Nie musisz rozumieć. Biblię wystarczy kochać i czytać. Resztę swoim słowem zrobi Bóg”.



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOŚĆ

Musimy uczyć się słuchania słowa Bożego i rozumienia Ewangelii, jak dzieci uczą się rozumieć słowa rodziców

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Łamanie chleba we wspólnocie jerozolimskiej



W Dziejach Apostolskich, we fragmencie określanym przez biblistów jako *summarium*, czyli „streszczenie” życia pierwotnego Kościoła, **dwukrotnie mowa jest o łamaniu chleba.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

oto w jakich słowach Łukasz Ewangelista relacjonuje życie i działanie pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej w Jerozolimie: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. Bojaźń ogarniała każdego, gdyż Apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia” (Dz 2, 42-47).

Pierwsza wzmianka ma charakter ogólny. Autor stwierdza w niej, że Eucharystia (łamanie chleba) jest jednym z czterech filarów budowania gminy, obok trwania w nauce apostołów i we wspólnocie oraz modlitwie. Druga wzmianka rzuca światło na pierwszą i pozwala ją głębiej zinterpretować. Samo określenie „łamanie chleba” czy „łamiąc chleb” mogłoby wskazywać na zwykły posiłek, jednak kontekst obydwu wypowiedzi jest wyraźnie religijny; mowa jest przecież o wspólnocie, o nauczaniu apostołów i o modlitwie w świątyni jerozolimskiej. Wobec tego łamanie chleba również należy interpretować w kontekście religijnym, a to oznacza, że chodzi o sprawowanie

Eucharystii. „Łamanie chleba” stało się bowiem terminem technicznym na określenie celebracji eucharystycznej.

### Zobowiązania chrześcijańskie

Spójrzmy na interesujące nas zdanie w bezpośrednim kontekście literackim. Użyty przez Łukasza czasownik „trwać” (gr. *proskarterein*) wskazuje na to, iż przyjęty chrzest zobowiązuje do ścisłej, stałej postawy. Chodzi właściwie o cztery postawy, które Łukasz grupuje w dwie pary: nauka apostołów i wspólnota oraz łamanie chleba i modlitwa. Pierwsza dotyczy całokształtu nauczania apostoelskiego, które ma znaczenie normatywne dla chrześcijańskiego życia i gwarantuje nienaruszony przekaz pamięci o Jezusie. Nauka apostołów to nie tylko konkretne, wręcz jednorazowe wskazówki apostołów, ale całokształt ich nauczania. Ma ono znaczenie normatywne dla chrześcijan, gdyż pochodzi od bezpośrednich świadków czynów Jezusa. Trwanie w nauce apostołów gwarantuje zachowanie nieskażonej pamięci o Nim. Trzeba zwrócić uwagę, że autor pisze o nauce apostołów, a nie samego Jezusa. Oznacza to, że obydwie „nauki” mają równorzędną wartość.

Właśnie dlatego ważkim argumentem za eucharystyczną interpretacją obydwu wzmianek w *summariach* jest użyty termin „wspólnota” (gr. *koinōnia*). To druga postawa autentycznego życia chrześcijańskiego, konieczna, aby mogły zaistnieć dwie następne: łamanie chleba i modlitwa. Choć termin ten może oznaczać wspólnotę stołu czy wspólne zasiadanie do posiłku, to w kontekście religijnym zazwyczaj wskazuje na zgromadzenie o charakterze liturgicznym. Nawet jeśli widzieć w nim konotacje odwołujące do agap, to uczy takie kończyły się zazwyczaj sprawowaniem Eucharystii. Posiłkowi towarzyszyła posługa słowa (Dz 2, 42). Przypuszczalnie agapy sprawowane były codziennie, a Eucharystia z posługą słowa – w niedziele. Dopiero od czasu, gdy oddzielono ją od agap, zaczęto urządzać specjalne posiłki dla ubogich.

Aby nie zaniedbywać posługi słowa, ustanowiono siedmiu mężów, którzy mieli za zadanie troszczenie się o ubogich: „Wówczas, gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści

szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły» – powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. «Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości! Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa»” (Dz 6, 1-4).

### Eucharystia czy agapa?

Niektórzy bibliści poddają w wątpliwość interpretację eucharystyczną wzmianek o łamaniu chleba w *summarium* z tego powodu, że tekst wskazuje rzekomo na codzienny zwyczaj we wspólnocie jerozolimskiej, a przecież – ich zdaniem – Eucharystia nie była sprawowana codziennie. Właściwe odczytanie greckiego zapisu drugiej wzmianki (Dz 2, 46) nie musi jednak koniecznie nasuwać myśli o codziennej celebracji Eucharystii; może bowiem chodzić o codzienne trwanie na modlitwie w świątyni. Przy takiej interpretacji określenie „łamanie chleba” rzeczywiście wskazuje na Eucharystię. Właśnie przy tej okazji pierwotna wspólnota wspomniała słowa i czynności Jezusa, przeżywając je nie tylko jako przeszłość, ale aktualizując je w teraźniejszości. Eucharystia była sprawowana, jak zaznaczyliśmy, we wspólnocie Kościoła, na co wskazuje sformułowanie „*kat’oikon*”, które może oznaczać „w domu”, „po domach”, „z domu do domu”, „w różnych domach”. Spotkania te odbywały się w radosnej atmosferze. Eucharystia sprawowana we wspólnocie jerozolimskiej motywowała wiernych do otwartości na potrzeby ubogich. Jej praktyka w Jerozolimie prowadziła więc do pełnienia dzieł miłosierdzia. To bardzo praktyczna konsekwencja gromadzenia się wiernych na łamaniu chleba.

Dochodzimy więc do wniosku, że Eucharystia w pierwotnej wspólnocie jerozolimskiej stanowiła – obok nauki apostołów, wspólnoty i modlitwy – jeden z czterech filarów życia Kościoła. Sprawowanie tego sakramentu „po domach” było czynnikiem motywującym jerozolimskich wiernych do dobroczyńności, zwłaszcza wobec osób najbardziej potrzebujących materialnego wsparcia. ●

*Chrystus łamie chleb w Emaus.*  
Pier Leone Ghezzi, olej na płótnie,  
XVIII w. W zbiorach prywatnych

Dlaczego dla Boga przebaczenie między ludźmi jest takie ważne i istotne?

**W** naszym odbieraniu uczuć i relacji często słusznie możemy czuć żal, gniew, zranienie, gorycz, a nawet często nienawiść. Co Jezus i ogólnie Biblia o tym mówią? Czy Bóg wymaga, aby przebaczać?!

Jeśli Bóg w Jezusie Chrystusie przebaczył nam wszystkie przewinienia, a Jezus je wziął na siebie, to dlaczego, choć dostąpiliśmy takiego odkupienia, nie chcemy być miłośnikami dla innych?

Psychologia i medycyna udowadniają, że brak przebaczenia, żywienie urazy i życie w nienawiści powoli nas zabijają od środka, powodują choroby fizyczne, zatruwają nam organizm. Przebaczenie uwalnia od negatywnych emocji. Trzymanie urazy i gniewu w sobie prowadzi do smutku, depresji i niepokoju, a przebaczenie pozwala na uwolnienie się od tych emocji i doświadczenie lepszej jakości życia.

## Przebaczenie kluczem do usprawiedliwienia i łaski

**J**eśli my nie przebaczymy, to Bóg nam nie przebaczy. Mamy to na piśmie – lepiej dobrze się zastanów jaki podejmujesz poziom ryzyka!

„Bo jeśli wybaczycie ludziom ich przewinienia, i wam Ojciec wasz przebaczy wasze winy. Lecz jeśli nie wybaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie wybaczy wam waszych win” Mt 6, 14-15.

**Czy chcesz takiego życia? Czy to nie jest już czas, aby przebaczyć krzywdy i urazy? Co to właściwie jest przebaczenie?** Nie oznacza ono bagatelizowania popełnionego wobec nas czynu czy zranienia. To uznanie, że ktoś zawinił w stosunku do nas, ale ja w imię Jezusa mu przebaczam i oddaję przewinienia Bogu, by był tej osobie sędzią. Po drugie, przebaczenie nie oznacza, że ten, kto nam zawinił, wyrazi żal z tego powodu. Może nigdy nie przyznać, że zrobił źle. Po trzecie, przebaczenie nie oznacza, że

musisz wrócić do wcześniejszej sytuacji (np. nadal się spotykać z kimś, kto cię skrzywdził). Przebaczenie nie oznacza trwania w takiej sytuacji. Po czwarte, **przebaczenie jest aktem woli, którego dokonujemy dzięki łasce Boga.** Możemy mieć wolę przebaczenia, nawet gdy w sercu jest nadal żal. Liczy się wola, że ja dziś chcę przebaczyć drugiemu w imię Jezusa. Czasami zranienie jest głębokie, ale Jezus uwalnia i uzdrawia wewnętrznie złamane serce. Wypełnia pokojem, którego nie może dać świat.

**J**ezus bardzo wyraźnie mówił o tym, że jeśli nie chcemy przebaczyć, zamykamy się na miłość Boga i wystawiamy się na atak. W Ewangelii św. Mateusza czytamy w przypowieści o niemiłosiernym słudze: „I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda.

Przemijanie nie kojarzy się zbyt dobrze, ponieważ przywołuje koniec.

Przebrać może lato, młodość, przyjaźń, związek...  
Koniec ludzkiego życia, z pewnością zasmuca jeszcze bardziej...

**D**o napisania tego felietonu nie zainspirował mnie tym razem cytat z wypowiedzi świętych, a pewien internetowy wpis, dzięki któremu zaczęłam zadawać sobie kilka ważnych pytań, związanych właśnie z przemijalnością. Pragnę podzielić się z Wami, Drodzy Czytelnicy, wiarą w to, że gdy żyjemy z Bogiem, nie istnieje coś takiego jak ulotność życia.

Słyszac bardzo często, że życie jest nietrwałe i ulotne, możemy zacząć się bać, że któregoś dnia się skończy. Tamten wpis pozwolił mi jednak spojrzeć głębiej – odkryłam, że niektórzy

## Zostawmy coś po sobie

ludzie, w tym ja, bardziej niż samego odejścia w sensie fizycznym obawiają się, że znikną, nie zostawiając po sobie śladu... Wierzę w zmartwychwstanie, które daje nadzieję, że ostatnie słowo nie należy do śmierci, ale do Chrystusa. Czuję w sercu, że wiara ta pomoże mi zdecydowanie mniej się lękać, gdy kiedyś (ufam, że Bóg obdarzy mnie długim życiem, w zdrowiu) odejdę. Póki żyję, ważne jest dla mnie to, by pozostawić po sobie dobre owoce. Po czym poznać, że takie są? Po tym, że nie ulegają zapomnieniu po kilku, kilkunastu latach...

**W**szyscy, prędzej czy później, zadajemy sobie pytanie o sens życia, bo to właśnie on nadaje rytm naszej codzienności. Rodzimy się z bardzo konkretnego powodu. Musimy go tylko odkryć, co nie zawsze przychodzi od razu. Najlepszym źródłem poznania jest wsłuchiwanie się w głos Boga, bo to On wskazuje drogę

– zdecydowanie najlepszą z możliwych. Powołując nas na ten świat, każdego przeznaczył do pięknych rzeczy. Nie ma dwóch takich samych ścieżek, dlatego tak istotne jest, abyśmy odnaleźli swoją i wytrwale nią kroczyli. Rozeznawanie tego, czego oczekuje od nas Pan Bóg, i podążanie za tym w swoich czynach to klucz do nieprzemijalności.

Ostatnio zapytałam siebie, co chciałabym zostawić po sobie. Wsłuchałam się w swoje serce i odpowiedzi przyszły dość szybko. Przede wszystkim radość i dobro, które odczuli ci, do których Bóg mnie posłał. Każdy uśmiech, każde, nawet najmniejsze dobre słowo, dzięki któremu ktoś na mojej drodze poczuł się trochę lepiej niż wcześniej. Spełnienie w pracy psychologa w związku ze świadomością, że pomogłam chociaż kilku osobom. Ponadto założenie rodziny i pielęgnowanie jej tak, by na każdym etapie mogła być szczerze określana jako szczęśliwa. Przekazanie

Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18, 34-35).

Zastanów się i odkryj, komu i co należy przebaczyć. Przebaczenie zrywa więzy, w których trzyma nas Szatan. Aby otworzyć się na uwolnienie, jakiego chce dokonać Jezus w twoim życiu, musisz być gotowy wybaczyć.

Musisz wiedzieć, że nieumiejętność wybaczenia cię zatruwa i może doprowadzić do nienawiści i zniewolenia demonicznego, zamknięcia na królestwo Boże. Ale co zrobić? Poproś Jezusa, aby dotknął twojego serca. W świecie duchowym pewnych rzeczy nie widzimy, ale moc przebaczenia łamie kajdany zniewolenia, a Jezus i Duch Święty mogą swobodnie działać.

**P**rzebaczyliśmy, kiedy myśląc o tej osobie, mamy tylko jakieś wspomnienie, bliźnę, ale nie budzi już w nas tyle emocji. Jeśli masz z tym problem, poproś o modlitwę uwolnienia. We Wrocławiu taką usługę oferuje kilka wspólnot, m.in. Dom Miłosierdzia ([www.modlitwauwolnienia.pl](http://www.modlitwauwolnienia.pl)).

JAN BUJAK

miłości dzieciom – na tyle silnej, aby nigdy nie czuły, że jest jej za mało, i wystarczającej, żeby mogły nieść ją dalej. Pragnę stworzyć jak najwięcej tekstów, realizując tym samym pasję do pisania. Bardzo się cieszę z każdego artykułu – czuję wtedy tak namacalnie, że pozostawiam ślad. Gdy piszę, proszę Boga, abym wyraziła to, co On sam chce powiedzieć. Wierzę, że te słowa dotrą do kogoś, kto akurat w tym momencie potrzebuje je usłyszeć...

**N**ie przeminie to, co dobre. Ufam, że realizując wolę Bożą, u schyłku dni zobaczymy przed sobą pełnię. To właśnie do niej zostaliśmy powołani, dlatego nie strażmy jej z oczu przy podejmowaniu różnych decyzji. Mierzmy wysoko – czynmy dobro, kochajmy, spełniamy marzenia i rozwijamy się.

Niech listopad, w którym w sposób szczególny rozmyślamy nad przemijalnością, zamiast lęku przyniesie nadzieję i chęć wsłuchiwania się w głos Boga. Zostawmy coś po sobie...

JULIA PAWELEC





tel. +48 71 327 11 24  
pon.-pt. 10.00-13.00  
synod@archidiecezja.wroc.pl

**SEKRETARIAT SYNODU**  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław

[www.facebook.com/synodwroclaw](http://www.facebook.com/synodwroclaw)  
[www.instagram.com/synodwroclaw/](http://www.instagram.com/synodwroclaw/)  
[www.synodwroclaw.pl](http://www.synodwroclaw.pl)

# MODLITWA ZA SYNOD ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Panie Jezu Chryste, \*  
prosimy, daj nam usłyszeć Twój głos \*  
i jak Maryja czynić wszystko, co powiesz. \*  
Odnawiaj nasze życie w Kościele, \*  
byśmy budowali komunie, \* formowali serca \* i realizowali Twoją misję. \*  
W Duchu Świętym, \* na chwałę Ojca \*  
powierzamy Tobie Synod Archidiecezji Wrocławskiej, \*  
aby był Bożym dziełem w nas. \*  
Matko Boża Zwycięska, \*  
módl się za nami!

METODA PRACY W ZESPOŁACH PRESYNODALNYCH OD GRUDNIA 2023 DO KWIETNIA 2024

## Rozmowa w Duchu Świętym

(wspólnotowe rozeznawanie)

### I. PRZYGOTOWUJĘ SIĘ OSOBIŚCIE

1. Modłę się: proszę Ducha Świętego o światło, rozważam słowo Boże (list do lokalnego Kościoła z Apokalipsy przeznaczony na dany miesiąc lub Ewangelię z dnia – jeśli nie ma wyznaczonego listu), zastanawiam się nad pytaniami, które wcześniej otrzymałam(-em), proszę Pana Boga, aby pozwolił mi poznać odpowiedź.

### II. ROZEZNAJĘ W ZESPOLE

1. Modłę się z innymi za Synod (oficjalna modlitwa).
2. Słucham słowa Bożego odczytanego przez osobę wskazaną przez animatora (jeden z siedmiu listów do Kościołów z Apokalipsy lub Ewangelia z dnia).
3. Słucham odczytanych przez animatora pytań, na które szukamy odpowiedzi.
4. Biorę udział w pierwszej turze dzielenia się – zabieram głos i słucham innych:
  - a) modłę się w **milczeniu – 3 minuty**,
  - b) dzielę się myślami odkrytymi w czasie osobistego przygotowania; w tej turze zabieram głos tylko jeden raz – **maksimum 3 minuty**,
  - c) słucham innych, nie przerywam, nie dopowiadam, nie wchodzę w spory lub dyskusję, szukam tego, co w wypowiedziach innych porusza moje serce.
5. Biorę udział w drugiej turze dzielenia się – robię miejsce dla innych i dla Boga:
  - a) modłę się w milczeniu, zastanawiam się, co w pierwszej turze poruszyło moje serce – **3 minuty**,
  - b) dzielę się tym, co w pierwszej turze poruszyło moje serce, co było największym wyzwaniem, było dla mnie znaczące, ważne; nie wchodzę w dyskusję, nie bronię

- a) słucham innych, nie przerywam, nie komentuję.
6. Biorę udział w trzeciej turze – wspólne budowanie:
    - a) modłę się w milczeniu, przygotowuję się do dialogu – **3 minuty**,
    - b) zaczynamy rozmowę od tego, co pojawiło się wcześniej\*, wypowiadamy nasze przemyślenia, natchnienia i wnioski z założeniem, że rozmawiając:
      - szukamy punktów wspólnych, kluczowych, zbieżnych,
      - pamiętamy, że najważniejsze nie musi być to, co pojawiło się najczęściej, ale to, co wszyscy rozeznajemy jako najbardziej znaczące,
      - nazywamy rozbieżności, ponieważ przez opór również może przemawiać Duch Święty,
      - zwracamy uwagę na pojedyncze, marginalne głosy, które nas bardzo poruszyły,
    - c) sekretarz zapisuje myśli, poruszenia, rozeznane przez cały zespół jako ważne, mogące odpowiedzieć na pytanie, do jakich kroków wzywa nas Duch Święty\*\*.

\* Sekretarz może w czasie drugiej tury robić notatki, które odczyta na początku trzeciej tury, aby przypomnieć wszystkim, co zostało powiedziane.

\*\* Jeśli trudno jest znaleźć myśli, poruszenia rozeznane jako znaczące przez wszystkich członków zespołu, należy powrócić do osobistej i wspólnotowej modlitwy i po modlitwie podjąć dialog na nowo.

### III. DZIĘKCZYNIENIE I UWIELBIENIE

1. Modlimy się, dziękując Bogu za dary, które każdy z nas otrzymał i którymi może się dzielić z innymi.



# Synodalność w początkach Kościoła

**Spotkania biskupów danego regionu były nazywane „synodami”**  
od greckich określeń „syn” – „razem, wspólnie” i „hodós” – „droga, podróż”.

KS. ADAM ŁUŻNIAK

Wrocław

Praktyka działania synodalnego pojawiała się w Kościele od samego początku jego istnienia. Działo się tak z kilku powodów. Pierwszym z nich był fakt, że Jezus przekazał odpowiedzialność za Kościół grupie osób. Kościół, będący dziełem Chrystusa, został oddany pod opiekę uformowanego wcześniej Kolegium Apostołów, którzy czuli, że odpowiedzialność za Chrystusową wspólnotę muszą w jakiś sposób uzgadniać między sobą, by działać w jedności i tę jedność wyrażać. Bardzo wymowną sytuacją zaistniałą w pierwszych latach po zmartwychwstaniu był tzw. sobór jerozolimski, który umożliwił – właśnie w wyniku działań podjętych na sposób synodalny – rozwiązanie sporu dotyczącego obowiązywania prawa Starego Testamentu wśród chrześcijan nawróconych spośród Greków czy Rzymian (Dz 15, 1-29).

Orędzie ewangeliczne bardzo szybko przekroczyło zarówno granice samej Palestyny, jak i kultury semickiej, w której się zrodziło. Nowe środowiska przyjmujące wiarę w Jezusa Chrystusa wносиły do Kościoła nową wrażliwość i nowe potrzeby. Szczególną konsekwencją tego procesu był pluralizm tradycji stojących u podstaw orędzia o Jezusie Chrystusie. Jego wyrazem są choćby cztery Ewangelie obecne w kanonie Nowego Testamentu. Każda z nich, ujmując Osobę i dzieło Jezusa

Chrystusa, akcentuje inny aspekt zbawienia, inny aspekt Prawdy, którą jest Zmartwychwstały Pan. W konsekwencji Kościół od samego początku miał świadomość, że Prawdę widzi się najpełniej we wspólnocie, nikt nie ma nią monopolu, a pełne dochodzenie do niej dokonuje się w jedności Tradycji.

## Wspólne pielgrzymowanie

Działanie synodalne było potrzebne również dlatego, że chrześcijanie mieli świadomość, iż na tym świecie są pielgrzymami i że są w drodze ku innej rzeczywistości wysłużonej przez Chrystusa na Krzyżu. W związku z tym wiara w Chrystusowe zmartwychwstanie, prawdy przekazane przez Chrystusa i styl życia zgodnego z Ewangelią nazywane były „drogą”. To właśnie jej zwolenników prześladował Szaweł, zanim spotkał Pana na drodze do Damaszku (por. Dz 9, 2).

Poczucie przynależności do wspólnoty, która jest w drodze, pielgrzymuje ku niebieskiemu Jeruzalem i w tej pielgrzymce chce być wierna swemu Panu, motywowało odpowiedzialnych za wspólnotę do podejmowania decyzji w jedności z całym Kościołem, szczególnie Kościołem apostołskim, od którego dana wspólnota otrzymała wiarę. Biskupi odpowiedzialni za Kościół lokalny – konkretne miasta wraz z ich okolicami – korzystali w wypełnianiu swych pasterskich zadań z różnych zespołów wspierających ich misję, szczególnie z pomocy grona prezbiterów. Przykładem Kościoła, w którym grono

prezbiterów wspierało biskupa radą, była Syria początku II wieku, o czym zaświadcza w swoich listach św. Ignacy, biskup Antiochii. Można powiedzieć, że takie działanie było wyrazem synodalności na poziomie diecezji – biskup w swojej odpowiedzialności za głoszenie Ewangelii, sprawowanie sakramentów i zarządzanie wspólnotą wspierany był przez starszych wspólnoty oraz inne zespoły mające swoje określone kompetencje.

Biskupi określonej prowincji starali się także utrzymywać stały kontakt między sobą, by wyrażać wzajemną jedność i wspierać się w działaniach duszpasterskich. Szczególnie ważne były kontakty między biskupami w sytuacjach pojawiania się błędów doktrynalnych lub nowinek, które budziły niepokój lub których ortodoksja była wątpliwa. Było to działanie synodalne na poziomie międzydiecezjalnym. Wspólne rozważanie trudnych kwestii i zagrożeń doktrynalnych pomagało chronić właściwą interpretację słowa Bożego i należyty przekaz Tradycji Kościoła. Takie spotkania biskupów jednej lub kilku prowincji zaczęły być nazywane „synodami” od greckich określeń „syn” – „razem, wspólnie” i „hodós” – „droga, podróż”.

## Synody u schyłku starożytności

Przykładem praktyki synodalnej były już w II wieku spotkania biskupów na Sycylii, w Rzymie, w Lyonie czy w Cezarei Palestyńskiej. Troszczyli się

oni wówczas o to, aby w danej prowincji uzgadniać różne aspekty dyscypliny kościelnej, zwyczaję dotyczące wyboru kandydatów na urzędy kościelne czy praktyki pokutne. Podejmowali te tematy, by unikać zbyt daleko idących różnic w tym zakresie pomiędzy diecezjami w danej prowincji czy na danym terytorium. Decyzje podjęte w trakcie synodów stawały się prawem obowiązującym na danym terenie, redagowano określone dokumenty w formie listów, o podjętych decyzjach informowano biskupów nieobecnych na spotkaniu, a także biskupów prowincji ościennych. Dzięki temu informacja o decyzjach podjętych na synodach rozchodziła się szeroko i mogła być także punktem odniesienia dla innych diecezji i metropolii. Praktyka synodów

rozwickała się szczególnie w okresach względnego spokoju – mówimy tutaj o Kościele pierwszych trzech wieków, który – choć rozwijał się dynamicznie – nie był jeszcze oficjalnie akceptowany na terenie Imperium Rzymskiego. Trudniej było organizować synody w latach prześladowań, choć i w takich okolicznościach biskupi sąsiednich diecezji starali się utrzymywać ze sobą kontakt i wspierać się w wypełnianiu zadań.

Po edykcie tolerancyjnym z roku 313, zwanym edyktem mediolańskim, Kościół uzyskał nowe możliwości w kwestii synodów. Dużo łatwiejsze było odtąd zwoływanie biskupów na wspólne spotkania, można było to czynić częściej i w szerszym zakresie – spotykać się mogli już nie tylko

biskupi sąsiednich diecezji, ale całych metropolii, przy udziale ważnych przedstawicieli odległych Kościołów. W takim charakterze zapraszany był na północnoafrykańskie synody lokalne pod koniec IV wieku choćby Augustyn, biskup Hippony, późniejszy święty i doktor Kościoła.

### Sobory powszechne

Gdy cesarz Konstantyn, wykazujący dużą sympatię do chrześcijan, postanowił na początku IV wieku zintegrować Imperium Rzymskie religijnie w oparciu o strukturę kościelną, dostrzegł, że Kościół był podzielony, a powodem tego było nauczanie Ariusza, prezbitera z Aleksandrii, które znajdowało wśród biskupów zarówno zwolenników, jak i stanowczych przeciwników. Aby przywrócić jedność episkopatu, Konstantyn zwołał biskupów diecezji leżących na terenie całego imperium, by w jego obecności podczas wspólnych obrad uzgodnili swe nauczanie przywrócili jedność w tej ważnej kwestii doktrynalnej. Był to rok 325, a wydarzenie przeszło do historii jako pierwszy sobór powszechny, zwany soborem nicejskim. Nowością brzemioną w skutki dla późniejszej historii Kościoła było to, że decyzje soboru nicejskiego dotyczyć miały już nie tylko jednej czy kilku prowincji, ale stały się obowiązujące na terenie całego Kościoła, nawet tych diecezji imperium, których biskupów nie było na obradach w Nicei. Odtąd sobory Kościoła powszechnego były najwyższym wyrazem synodalności Kościoła, jedności wszystkich biskupów i ich odpowiedzialności za Kościół.

Patrząc na życie wspólnotowe Kościoła pierwszych wieków, można dostrzec, że potrzeba działań o charakterze synodalnym ujawniała się od samego początku i była związana z naturą Kościoła jako wspólnoty. Potrzeba ta w Kościele starożytnym już od pierwszych dziesięcioleci przyjęła formę praktyki spotykania się biskupów na konferencjach zwanych synodami w celu wspólnego rozważania kwestii doktrynalnych i dyscyplinarnych. Ten zwyczaj zaowocował także na początku IV wieku, już po uzyskaniu przez Kościół wolności, praktyką synodów Kościoła powszechnego zwanych soborami. ●



**Sobór nicejski.** Ikona Michaela Damaskenosy, XVI w. Przechowywana w Muzeum Sztuki Sakralnej w kościele św. Katarzyny w Heraklionie


 „WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

## Apologia na dzień powszedni

# Kościół, państwo i wolność

CAMILO JIMENEZ/UNSPLASH.COM

**„Żądamy rozdziału  
Kościoła od państwa”.**

**My też, bo to  
chrześcijańska koncepcja.  
Jednocześnie postulujemy  
rozsądną kooperację.**

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**R**elacje Kościoła i państwa opierają się na fundamencie biblijnych stwierdzeń: „Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mk 12, 17); „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18, 36); „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29). Dlatego „wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach od siebie **niezależne i autonomiczne**” (Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 76).

### Nieuniknione napięcie

W praktyce sprawa jest trudniejsza i wspomniane „swoje dziedziny” nieraz

na siebie nachodzą: chrześcijanin to obywatel, Kościół to wspólnota ludzi na terytorium wspólnoty państwowej, Kościół i państwo zwracają się do tego samego człowieka. Zrodzone w ten sposób **napięcie** przeżywane jest różnie: jako radykalny rozdział w stylu francuskiej *laïcité* albo przyjazna separacja jak w Niemczech. To napięcie może zostać stłumione w modelu państwa wyznaniowego, z państwową religią, jak w Grecji, Anglii czy Danii. Może wybuchnąć w krwawych konfliktach, gdy państwo ze swą fizyczną siłą wchodzi w dziedzinę Kościoła; słycać to w słowach Rolanda Freislera, narodowo-socjalistycznego urzędnika sądowego, do jego ofiary, chrześcijanina Helmutha Jamesa von Moltke: „Chrześcijaństwo i my, narodowi socjaliści, mamy jedną rzecz wspólną i tylko to jedną: żądamy całego człowieka”.

### Interes zdrowego państwa

Gdy Imperium Rzymskie, w istocie instytucja polityczno-religijna, zauważyło w chrześcijanach konkurencyjną siłę, wydało na nich wyrok: *Non licet esse vos* – „Nie macie prawa istnieć” (Tertulian, *Apologia*, 4). W interesie

państwa „ubóstwionych” cesarów leżała likwidacja chrześcijan.

Tymczasem w interesie państwa liberalnego leży **obecność** chrześcijan w jego granicach. Dlaczego? Ambicją państwa liberalnego jest takie urządzenie świata, by obywatele mogli robić to, co chcą. To jednak oznacza, że jedność i siła tego państwa zależą od dobrej woli i przekonań obywateli, a w ostateczności od ich duchowego życia; narzucanie wartości ze strony państwa jest tu z góry wykluczone (skoro to państwo liberalne). Ernst-Wolfgang Böckenförde, katolicki filozof prawa (1930–2019), sformułował to jako następujący dylemat: „Liberalne, zsekularyzowane państwo ma podstawę w czymś, czego samo nie może zagwarantować”. Chrześcijanin-obywatel, który z własnego wyboru (a nie przymusu) kieruje się dobrem i prawdą, jest więc dla państwa liberalnego konieczną wartością.

Wymowna jest w tym kontekście ewolucja myśli Jürgena Habermasa (ur. 1929). Ten wpływowy filozof pożegnał się ze swym dawnym poglądem o zbędności religii w życiu społecznym: „Państwo liberalne jest samo zainteresowane wzbudzeniem głosów

Przywileje mają sens, gdy służą ratowaniu człowieka.

religijnych w sferze publicznej, gdyż nie może wiedzieć, czy społeczeństwo świeckie nie odcięłoby się od kluczowych zasobów umożliwiających tworzenie znaczeń i tożsamości” (*Religia w sferze publicznej*).

### Wolność, nie przywileje

Nie oznacza to, że szukamy przywilejów. W kolekcje mszalnej z uroczystości NMP Królowej Polski (3 maja) prosimy, aby „religia nieustannie cieszyła się wolnością, a ojczyzna rozwijała się w pokoju”. Kościół potrzebuje od państwa zapewnienia **wolności**, nie przywilejów. Sobór Watykański II wyraził to jasno: Kościół „nie pokłada swoich nadziei w przywilejach ofiarowanych mu przez władzę państwową; co więcej, **wyrzeknie** się korzystania z pewnych praw legalnie nabytych, skoro się okaże, że korzystanie z nich podważa szczerść jego świadectwa albo że nowe warunki życia domagają się innego układu stosunków” (*Gaudium et spes*, 76). To wyrzeczenie z zewnętrznych godności – pisał w 1958 r. Joseph Ratzinger – jest koniecznością, aby stać się wspólnotą wierzących i na nowo podjąć misję głoszenia Zbawienia (*Neopoganie i Kościół*).

### Uciec przed Lewiatanem

Rozdział władzy duchowej i świeckiej jest konieczny. Angielski myśliciel Thomas Hobbes (1588–1679) swe dzieło *Lewiatan* skierował przeciw Kościołowi prowadzonemu przez papieża, a dla uzasadnienia władzy królewskiej nad wspólnotą anglikańską. Jego duchowo-swieckie państwo – tytułowy lewiatan, symbol nieodpartej siły – dominuje całe ludzkie życie i staje się „śmiertelnym Bogiem”, który emanuje postrachem, a nie miłością. Ale przed takim lewiatanem człowiek nie ma gdzie się schronić. Wspólnota ewangeliczna żyjącego Kościoła, **oddzielona** od władzy politycznej, będzie dla człowieka ochroną przed państwem, jeśli przybierze ono postać bestii.

**Warto:** nie oddawać ceszarowi tego, co Boga.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Syn marnotrawny w Las Vegas

Część tegorocznych wakacji spędziłem – tak, to nie pomyłka – w Las Vegas, w tym Las Vegas w Nevadzie, w mieście wybudowanym pośrodku pustyni, znanym z licznych kasyn i tzw. kaplic ślubnych. Mówiąc trochę żartem, nie ja pierwszym tam pojechałem, występował tam już przede mną choćby Andrzej Gołota czy Violetta Villas, oboje oczywiście w zupełnie innych rolach. Jednym z celów podróży aż na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych była promocja mojej książki pt. *Syn marnotrawny. Biografia ocalenia*, która jest komentarzem do tej znanej przypowieści. Promocja odbyła się pod hasłem „Syn marnotrawny w Sin City”. „Sin City”, czyli „Miasto Grzechu”, to zwyczajowe określenie Las Vegas. To hasło jest oczywistą prowokacją. Trzeba jednak przyznać, że Las Vegas – ze wszystkimi propozycjami rozrywk, jakie oferuje – byłoby idealnym miejscem do prowadzenia życia rozrutnego. Można by tam stracić nie tylko swój majątek, ale i całą wsi.

Spacerując wieczorem po głównej ulicy miasta, natknąłem się na człowieka, który przez megafon głośno nawoływał do nawrócenia i trzymał „ewangelizacyjny” transparent. Był na nim cytat mówiący o potrzebie nowego narodzenia oraz parę zdań o grzechu, Szatanie, Sodomie i Gomorze, potępieniu wiecznym i nienawiści Boga wobec ludzkiej nieprawości. Powiedzmy sobie szczerze: i dosłownie, i w przenośni było to wołanie na puszczy. Nikt nie zwracał na niego uwagi. Nikt nie słuchał, nikt nie czytał jego transparentu, nikt nie przejmował się jego słowami. Był traktowany jak jeden z elementów lokalnego folkloru, jak ktoś oczywisty, bo skoro jest grzech, to jest także wezwanie do nawrócenia. Pomijam kwestię tego, czy zasadne jest samo porównanie przechodniów do mieszkańców Sodomy i Gomory. Nie każdy jedzie tam „po grzech”. Zastanowiła mnie strategia tego „ewangelizatora”. Myślę, że współcześnie jest ona bardzo mało skuteczna. Nie istnieje już powszechna obawa przed wiecznym potępieniem. W społeczeństwie dominuje przekonanie, że wszystko się dobrze skończy i że wszyscy pójdziemy do jakiegoś nieba. Nikt już nie chce rozmawiać z pozycji oskarżonego. Czy znaczy to, że nie należy dzisiaj już mówić o grzechu? Oczywiście, że należy, wszak to właśnie od grzechu wyzwała nas Jezus. Ale może nie od grzechu należałoby rozpoczynać.

Wróć na koniec do syna marnotrawnego. Tym, co go ostatecznie skłoniło do powrotu, nie był strach przed ojcowską karą, ale wizja chleba, którego pod dostatkiem mają w domu nawet niewolnicy i służący. Wiodła go z powrotem pamięć ojcowskiego domu, za którym musiała się kryć miłość. Owszem, miał świadomość niegodności, grzechu i wyrządzonej krzywdy, ale nie to go zmotywowało do powrotu, lecz nadzieja na przyjęcie. Nie wystarczy bowiem powiedzieć komuś, że mieszka „w mieście grzechu”, trzeba jeszcze mu wskazać drogę wyjścia i powrotu do domu, w którym rzeczywiście można się na nowo narodzić. ●

# Dobre strony Internetu



Wynalezienie komputerów i Internetu można porównać do wynalezienia pisma czy prasy drukarskiej – podobnie jak one budzą wiele obaw.

Dziś skupimy się na tym, **co wartościowego można znaleźć w sieci.**

MAGDALENA ORAŃSKA

Wrocław

**N**ie ulega wątpliwości, że świat bez smartfonów był inny. Dziś niemal każdy człowiek powyżej dziesiątego roku życia ma w kieszeni urządzenie, które zapewnia mu nieskończone godziny rozrywki, a dzięki licznym funkcjom wydaje się być niemalże niezbędne w codziennym życiu.

### Świat komunikacji

Jeśli sięgniemy do gazet z połowy XIX wieku, zobaczymy, że informacje z innych krajów są datowane. Ot, choćby w krakowskim dzienniku „Czas” w numerze z 5 lutego widzimy relację z Berlina z 2 lutego, zaś z Paryża z 31 stycznia. Często zagraniczne gazety były przywożone pociągiem do polskich miast, a jedynie najpilniejsze informacje przekazywano telegramem. Dziś możemy obserwować ważne wydarzenia z całego świata w czasie rzeczywistym. Wojna na Ukrainie, katastrofy naturalne czy wielkie imprezy sportowe na drugim końcu świata – niemal wszystko jest w zasięgu ręki, wystarczy kilka kliknięć na telefonie czy komputerze. Możemy też śledzić pielgrzymki papieskie czy obserwować przebieg trwającego w czasie pisania tego artykułu Synodu o synodalności.

Internet jest doskonałym źródłem informacji o wydarzeniach lokalnych – swoje profile w mediach społecznościowych ma wiele parafii, osiedli czy organizacji działających w naszym najbliższym otoczeniu. Jeśli chcemy porozmawiać o swoim hobby z większą grupą ludzi, często wybieramy *social media*. Możemy znaleźć konkretną osobę, zajmującą się interesującą nas kwestią – w sieci jest wielu twórców, chcących popularyzować tematykę, którą zajmują się nawet zawodowo. Często udostępniają za darmo bardzo wartościowe treści w formie postów, podcastów czy filmów. Jeśli posługujemy się językiem angielskim, to możemy być pewni, że znajdziemy kogoś nawet i z drugiego końca świata, kto interesuje się niezwykle niszowym tematem, który akurat przykuł naszą uwagę.

Nie do przecenienia jest też rola rozmaitych komunikatorów, pozwalających nam np. utrzymać kontakt z bliskimi mieszkającymi setki albo i tysiące kilometrów dalej. Rozmowy wideo to moment, kiedy można bez większych wyrzutów sumienia pozwolić maluchom patrzeć w ekran na przykład na babcię mieszkającą na drugim końcu kraju. W mojej rodzinie od kilku lat w wieczery wigilijnej bierze

w ten sposób udział brat mamy, który mieszka w Ameryce Południowej. Różne aplikacje są wykorzystywane do koordynacji różnych przedsięwzięć czy do kontaktów pomiędzy rodzicami oraz nauczycielami w wielu szkołach i przedszkolach, a przede wszystkim do codziennej komunikacji i podtrzymywania więzi z bliskimi.

### Cenne miejsca w sieci

Jest wiele sposobów, aby legalnie i darmowo uzyskać dostęp do książek czy filmów. Aplikacje gromadzące e-booki często współpracują z bibliotekami, w których możemy otrzymać kod dostępu i czytać nawet najnowsze publikacje w aplikacji na telefonie czy specjalnym czytniku. Filmy udostępnia choćby Ninateka, czyli portal Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego. Ich innym projektem jest Fototeka, gdzie fani polskiego kina mogą spędzić długie godziny przeglądając fotosy, zdjęcia z planów filmowych czy premier.

Publikacje, które nie są już objęte prawem autorskim, możemy pobierać choćby w portalu Wolne Lektury lub w jednej z wielu bibliotek cyfrowych. Te ostatnie są istnym skarbcem w szczególności dla fanów historii i nieco zapomnianych rzemiosł. Stare książki kucharskie, pierwsze wydania czy nawet rękopisy klasyków literatury, podręczniki kaligrafii, czasopisma, nuty, stare pocztówki, mapy – sama Biblioteka Narodowa udostępnia ponad 4 mln obiektów. Skany dzieł ojców Kościoła z dziewiętnastowiecznej serii Patrologia Latina, która cytowana jest niemal w każdym dokumencie Stolicy Apostolskiej, kolekcja ponad 200 podręczników tańca wydanych od 1490 do 1929 roku na stronie Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych, rękopisy zdigitalizowane przez Bibliotekę Watykańską... W sieci można znaleźć niemal wszystko, a dobrymi przewodnikami po cennych zasobach będą często strony internetowe bibliotek, a także portal Legalna Kultura. Nie sposób też zapomnieć o tym, że w ostatnich latach niemal wszystkie ważniejsze dokumenty papieskie publikowane są po polsku na stronie watykańskiej równoległe z pozostałymi językami. Jeśli chcemy, możemy nawet posłuchać w sieci encyklik Jana Pawła II jako audiobooków w języku polskim.

Gościnnie polecam również buszowanie po cyfrowych zbiorach największych muzeów na świecie – Luwr udostępnia ponad pół miliona obiektów, co stanowi ponad trzy czwarte ich kolekcji. Fundacja Wirtualizacji Dziedzictwa Naukowego zajmuje się digitalizacją wnętrza polskich Kościołów na Szlaku Świętyń Maryjnych i udostępnia w portalu Maryjny.org model 3D prezbiterium i obejścia naszej wrocławskiej katedry. Fascynujących i wartościowych projektów w sieci jest mnóstwo, dlatego zachęcam, aby eksplorować możliwości, jakie daje nam Internet. Oczywiście nie zapominając o ostrożności, ale o tym więcej w kolejnym miesiącu. ●

Swoją stronę internetową ma również II Synod Archidiecezji Wrocławskiej. Zapraszamy na [www.synodwroclaw.pl](http://www.synodwroclaw.pl)

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Wolontariat

## – przepis na zdrowie

Wolontariat to nie tylko sposób na podzielenie się swoim czasem wolnym lub umiejętnościami z innymi.

**To także bardzo wymierne korzyści dla zdrowia.**

JUSTYNA PATER

WCRS

le osób, tyle odpowiedzi na pytanie o korzyści płynące z wolontariatu. Mogą to być pozytywne emocje i energia, satysfakcja, okazja do rozwoju – uczenia się nowych umiejętności, zdobywania doświadczeń i poszerzania wiedzy – a także do poznawania nowych ludzi i poszerzania grupy znajomych o podobnych wartościach czy zainteresowaniach. W wolontariacie tworzą się przyjaźnie, więzi sąsiedzkie, piękne długoletnie relacje. Są także wolontariusze, dla których istotną rolę odgrywają też inne benefity. Możliwość skorzystania z ciekawych szkoleń, wejście na interesujący koncert czy spektakl, referencje lub dodatkowe punkty na świadectwie. Czy poza tymi korzyściami wolontariat może mieć też pozytywny wpływ na nasze zdrowie, lepszą kondycję fizyczną i psychiczną?

### Co mówią najnowsze badania

Amerykańskie badaczki Rachel L. Piferi i Kathleen A. Lawler przyjrzały się związkowi pomiędzy dawaniem innym wsparcia społecznego a zdrowiem. Z ich badań wynika, że osoby, które deklarują większą tendencję do udzielania wsparcia innym, mają niższe ciśnienie krwi, wykazują wyższe poczucie własnej skuteczności i samoocenę, a także niższy poziom stresu i stanów depresyjnych.

Podobne rezultaty uzyskali naukowcy z uniwersytetu Carnegie Mellon. W ich badaniu uczestniczyły osoby powyżej 50. roku życia, którym na przestrzeni 4 lat dokonywano pomiaru ciśnienia krwi. Wśród osób, które udzielały się wolontariacko minimum 200 godzin w ciągu 12 miesięcy poprzedzających badanie początkowe, ryzyko rozwoju nadciśnienia tętniczego było mniejsze, w porównaniu z osobami, które nie były wolontariuszami. Aktywność wolontariacka, która trwała powyżej 200 godzin, wiązała się też z większym wzrostem dobrostanu psychicznego oraz aktywności fizycznej.

### Wolontariusze żyją dłużej

O tym, że „pomagacze” żyją dłużej, możemy dowiedzieć się z badań M.J. Poulin, S.L. Brown, A.J. Dillard i D.M. Smith, dotyczących związku stresu z ryzykiem śmiertelności.

Z kolei wyniki opublikowane w 2012 roku w amerykańskim czasopiśmie „Health Psychology” wskazują, że osoby regularnie angażujące się w wolontariat żyją dłużej, ale pod warunkiem, że ich motywacja opiera się na potrzebie pomagania innym, a nie sobie. Analizie poddano dane pochodzące z lat 1992, 2004 oraz 2008, dotyczące ponad 10 300 kobiet i mężczyzn, obserwowanych od czasu ukończenia przez nich szkół średnich w stanie Wisconsin pod koniec lat 50. XX wieku. W 2004 roku respondentów zapytano, czy w ciągu ostatnich 10 lat angażowali się w wolontariat, jaka była częstotliwość aktywności wolontariackiej

oraz jakie były powody, dla których zdecydowali się na udział w wolontariacie. Po 4 latach okazało się, że uczestnicy badania, którzy angażowali się w pomaganie, byli mniej narażeni na śmierć, szczególnie jeśli ich działania były regularne i częste. Istotne okazało się jednak, jakie były motywy ich zaangażowania społecznego. W przypadku osób, które zgłosiły się na wolontariat z pobudek egoistycznych, po to, aby zapewnić sobie lepsze samopoczucie, ryzyko śmiertelności było podobne jak u nie-wolontariuszy. Ci zaś, którzy podejmowali aktywność prospołeczną z nastawieniem na pomaganie innym, mieli większe szanse na dłuższe życie.

Interesujące są też badania belgijskich badaczy, którzy przeanalizowali dane z 29 krajów zabrane w latach 2012–2013 w ramach szóstej edycji Europejskiego Sondażu Społecznego (European Social Survey). Na podstawie danych od prawie 43 tysięcy osób, w zakresie stanu zdrowia, wolontariatu i cech socjodemograficznych, wyciągnięto wnioski, że wolontariat pozytywnie wiąże się z samooceną stanu zdrowia. Ustalono, że stan zdrowia wolontariuszy jest porównywalny ze stanem zdrowia osób o 5 lat młodszych. Zależność ta ma też częściowo związek z dochodami gospodarstwa domowego.

Wszystkie te badania potwierdzają zależność między aktywnością wolontariacką a stanem zdrowia. To również lepsze samopoczucie, wyższa samoocena, poczucie sprawczości,



KS. LUKASZ ROMANCZUK

Wolontariusze wrocławskiej Caritas pomagający w organizacji spotkania abp. Józefa Kupnego z uchodźcami

bardziej satysfakcjonujące relacje z innymi. Pomaganie innym może mieć korzystny wpływ na nasze zdrowie, w jego fizycznym i psychospołecznym wymiarze. To dobra wiadomość.

Aktywność społeczna może mieć jednak swoją ciemną stronę, bo wolontariat bywa obciążający. Rozpatrując wolontariat w kontekście zdrowia, nie sposób nie wspomnieć o wypaleniu zawodowym u wolontariuszy.

### Wypalenie u wolontariuszy

Większe prawdopodobieństwo wypalenia charakteryzuje współpracę długoterminową niż okazjonalne włączanie się w akcje charytatywne. W takich miejscach jak hospicja, szpitale, domy pomocy społecznej czy domy dziecka wolontariusze są bardziej narażeni na ryzyko wypalenia. Działanie bezpośrednio na rzecz osób cierpiących, chorych, będących w kryzysie, wiąże się z doświadczaniem trudnych emocji. Ponadto wolontariusze stykają się z wymagającymi czy przykrymi sytuacjami, które mogą nadwyręzać ich zasoby psychofizyczne. Skutki długofalowego obciążenia są także widoczne wśród tych osób, które działają w trybie kryzysowym. Takim przykładem były w ostatnich latach

pandemia koronawirusa czy wybuch wojny w Ukrainie. Zmęczenie i przeciążenie stresem dały się we znaki wielu wolontariuszkom i wolontariuszom.

## 5 LISTOPADA OBCHODZIMY DZIEŃ KOORDYNATORA WOLONTARIATU, DOKŁADNIE MIESIĄC PÓŹNIEJ – MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ WOLONTARIUSZA.

Odpowiednie przygotowanie, przeszkolenie oraz stopniowe wdrożenie wolontariusza do obowiązków pod czujnym okiem koordynatora (i psychologa, jeśli jest zatrudniony w instytucji) może zapobiec przeciążeniu psychicznemu. Także regularne spotkania zespołu czy superwizje pozwalają na szybsze wychwycenie niepokojących sygnałów i zastosowanie adekwatnych rozwiązań. Świetnie, jeśli organizacja ma możliwość i zasoby, aby zadbać o działania profilaktyczne,

a kiedy sytuacja tego wymaga, otoczyć wolontariusza czy cały zespół szczególną opieką.

### Pomagaj z głową

Kluczowe jest uświadomienie wolontariuszy, że uważanie na siebie i dbanie o swoje potrzeby to nic złego. Wolontariusz nie musi być superbohaterem, który 24 godziny na dobę ratuje świat. Świadome podejście do pomagania to takie, w którym nie poświęcamy się dla innych, przekraczając swoje granice, ale mierzymy zamiary na siły. Dajemy, lecz także otrzymujemy. Jesteśmy dla innych, ale nie zapominamy o sobie. Pomagamy, ale nie swoim kosztem.

„Dawaj, ile możesz dać, nie obiecuj, jeśli nie jesteś czegoś pewien.” „Nie bój się rozmawiać o tym, co czujesz z innymi wolontariuszami, z personelem czy z psychologiem – to pomaga.” „Dbaj o siebie i swoje granice. Masz prawo się nie zgadzać i mieć inne zdanie. Słuchaj przede wszystkim siebie i idź za tym.” To zapisy, które znalazły się w Kodeksie Wolontariusza Wrocławskiego Hospicjum Bonifratrów. Warto, aby każdy wolontariusz, z krótkim czy długim stażem, takie zasady znał po to, aby w pełni czerpać radość z pomagania i doświadczać korzyści z wolontariatu. ●





JAKUB SZYMCIUK/FOTO GOŚC

ROLA PREZYDENTA W POLSCE

# Najwyższy przedstawiciel polskich władz

cz. 1

Prezydent ma w Polsce najsilniejszy demokratyczny mandat do rządzenia, ponieważ jako jedyny polityk **jest personalnie wskazany przez obywateli w powszechnych i bezpośrednich wyborach.**

ANNA PACZEŚNIAK

Wrocław

Urząd prezydenta w Polsce ma znacznie krótszą historię niż Sejm, Senat czy rząd. Pierwszy prezydent, Gabriel Narutowicz, został wybrany w 1921 r., czyli nieco ponad sto lat temu. W latach 1952–1989, zgodnie z konstytucją PRL, stanowisko prezydenta nie istniało, jego kompetencje formalnie przejęła kolegialna Rada Państwa, a realnie kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Urząd prezydenta został przywrócony do polskiego systemu politycznego

w 1989 r. w wyniku porozumień Okrągłego Stołu.

Nie od razu głowa państwa była wybierana w wyborach powszechnych. Wojciech Jaruzelski został prezydentem 19 lipca 1989 r. w wyniku głosowania Zgromadzenia Narodowego, czyli połączonych izb Sejmu i Senatu. Jego kandydatura wzbudzała wiele kontrowersji, a wynik głosowania do końca trudno było przewidzieć. Ostatecznie uzyskała o jeden głos więcej niż wymagana większość bezwzględna i formalnie rozpoczęła 6-letnią kadencję. Już wtedy jasne było, że nie utrzyma się na stanowisku tak długo, szykowane były bowiem duże zmiany w zakresie sposobu wyboru

i zakresu kompetencji głowy państwa, które weszły w życie w 1990 r. W tym samym roku odbyły się powszechne wybory prezydenckie, które wygrał Lech Wałęsa.

## Praca na czas określony

Prezydent w Polsce wybierany jest na pięcioletnią kadencję w wyborach bezpośrednich. Aby uzyskać najwyższy urząd w państwie, trzeba mieć poparcie ponad połowy głosujących. Oznacza to, że jeśli w pierwszej turze żadnemu kandydatowi nie uda się osiągnąć tego wyniku, po dwóch tygodniach odbywa się druga tura wyborów, w której bierze udział tylko dwóch kandydatów

Prezydent w Polsce wybierany jest na pięcioletnią kadencję w wyborach bezpośrednich.

Na zdjęciu: Pałac Prezydencki w Warszawie

z najwyższym poparciem. Do tej pory tylko raz udało się wybrać prezydenta w pierwszej turze – był to Aleksander Kwaśniewski w 2000 roku.

Podobnie jak w innych państwach demokratycznych, w Polsce jedna osoba może sprawować urząd prezydenta maksymalnie dwie kadencje. Nasza konstytucja nie przewiduje żadnych odstępstw w tej materii i uniemożliwia stosowanie takich trików, jak choćby w Putinowskiej Rosji. W konstytucji Federacji Rosyjskiej jest również mowa o dwóch prezydenckich kadencjach, ale następujących po sobie, dzięki czemu Władimir Putin jest głową państwa już po raz czwarty. W Polsce urząd prezydenta przez dwie kadencje sprawowało dotychczas dwóch polityków: Aleksander Kwaśniewski i Andrzej Duda. Reelekcja nie udało się ani Lechowi Wałęsie, prezydentowi w latach 1990–1995, ani Bronisławowi Komorowskiemu, prezydentowi w latach 2010–2015.

### Najwyższa frekwencja

Wybory prezydenta przyciągają do urn najwięcej obywateli. Podczas gdy uśredniona frekwencja w wyborach parlamentarnych oscylowała po 1989 r. wokół 50%, w wyborach samorządowych wynosiła 45%, zaś w wyborach europejskich tylko 28%, to nie raz w wyborach prezydenckich brało udział ponad 60% dorosłych obywateli. Prezydencka elekcja jest bowiem łatwa do zrozumienia i mocno spersonalizowana. W przeciwieństwie do wyborów parlamentarnych – w których obywatele wskazują wprawdzie konkretne partie polityczne, ale nie decydują o tym, kto utworzy rząd i zostanie premierem, nie zawsze też rozumieją skomplikowany sposób przeliczania głosów na mandaty – w wyborach prezydenckich decyzja zależy tylko od głosujących. Więż z tak wybranym prezydentem jest silniejsza niż z innymi politykami. Głowa państwa – co pokazują sondaże – cieszy się też zazwyczaj większym zaufaniem obywateli. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Na marginesie dwu fotografii

W upalną niedzielę 10 września odwiedziła mnie wnuczka. Dokładniej przyjechała z rodzicami, ponieważ ma niewiele ponad rok. Jak to dziecko – za wszelką cenę chciała być gdzie indziej, niż właśnie była. Otworzyłem jej drzwi na balkon, wyszła, używając do tego wszystkich posiadanych kończyn, i usiadła na tle ładnie kwitnących późnoletnich kwiatków. Wykorzystałem moment i zrobiłem jej całkiem urokliwe, jak na moje umiejętności i jej niechęć do trwania w bezruchu, zdjęcie.

Data, którą podałem, jest w mojej opowieści kluczowa – przed południem w Markowej odbyła się w tym dniu beatyfikacja rodziny Ulmów: małżonków i ich dzieci. Cały internet przez jakiś czas zapełniony był informacjami o tym wydarzeniu, w tym także zdjęciami i obrazkami przedstawiającymi błogosławioną rodzinę jako całość oraz poszczególnych jej członków z osobna. Józef Ulma, jak wiemy, był fotografem i takich pamiątek po nim i dzieciach trochę zostało. W pewnym momencie na serwisie społecznościowym mignęła mi jedna fotografia i na niej się zatrzymałem. Napiszę wprost: coś we mnie pękło – a mnie się coś takiego raczej nie zdarza – i stan ten trwał kilka dni. Żeby nie trzymać Państwa w napięciu: było to zdjęcie bł. Marysi Ulmówny. Dziecko w momencie mordu miało chyba półtora roku, na rzeczony fotografii stoi w jakiejś balii w sukieneczce i uśmiecha się do obiektywu – widać już wtedy dziewczynki wiedziały, co trzeba w takich chwilach robić. Nie wiem, kiedy było to ujęcie zrobione. Może kilka dni przed niemiecką zbrodnią, a może wcześniej. Anturaż zieleni dookoła owej balii wskazuje, że raczej nie zimą.

Obydwie fotografie w mojej głowie natychmiast zlały się w jedno. Nie chcę tu opisywać emocji, które mi towarzyszyły. Kim trzeba być, żeby z zimną krwią zabić takie dziecko? Epitety, które cisnęły mi się na myśl, były straszne. W pewnych momentach moje uczucia chyba oddalały mnie od bycia chrześcijaninem. Tak trudno przyjąć do wiadomości fakt, że mordercy, choć byli ludźmi stworzonymi na obraz i podobieństwo Boże tak jak my, nie wierzyli w Boga, a w... führera, że podzielili ludzi na tych, którzy mają być rasą panów, i tych, którzy nie mają przyrodzonego prawa do życia...

Było trudno, ale... z racji bycia chrześcijaninem, a nawet katolikiem, wierzę w świętych obcowanie. O naturze tych, którzy mogą orędownać za nami, będąc gdzieś tam u Boga, wiem niewiele, mogę sobie próbować to wyobrazić, ale bł. Marysia oręduje. Wyobrażam sobie, że tak jak na tym zdjęciu uśmiecha się stamtąd, a Kościół uczy nas, że możemy prosić, by wstawiała się u Boga za tymi, których życie jest zagrożone. Jak sądzę po fotografii, dobre dziecko było, więc da się chyba na to namówić. ●

# Świat opakowań



W listopadzie częściej niż zwykle kierujemy myśli w stronę naszych bliskich zmarłych. Czasem dopuszczamy refleksję o śmierci, która dopiero nadejdzie i zabierze naszych bliskich, a także nas samych. **Na co dzień to temat tabu.**

## MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

Zyjemy w świecie, w którym pogrzeb jest ważniejszy od zmarłego, wesele jest ważniejsze od miłości, wygląd ważniejszy jest od intelektu. Żyjemy w kulturze opakowań, która gardzi zawartością” – napisał Eduardo Galeano, dziennikarz i pisarz urugwajski o rodowodzie europejskim, celnie puentując zmiany kulturowe.

Kultura opakowań. Świat opakowań. W tym świecie nie ma miejsca na rozmowy o śmierci, choć to jedyna pewna rzecz w naszym życiu, będąca jego częścią, niewykluczone, że najważniejszą. Uczynienie ze śmierci tabu, wbrew intencjom, pogłębia lęk, a nie go zmniejsza, i dotyczy to zarówno osoby umierającej, jak i najbliższych, którzy nie przyjmują do wiadomości, że to, co nieuchronne, już nadchodzi.

To oczywiste, że dla bliskich śmierć zawsze przychodzi za wcześnie, nawet wtedy, gdy zabiera stulatków. Mój stryj Leonard Wanke zmarł w swoje setne urodziny, a jego córki, gdy dzwoniły do mnie z tą informacją, płakały. Łzy są naturalną reakcją, wszak Jezus też zapłakał nad grobem Łazarza.

### Śmierć w oczach dzieci

Dziś człowiek przychodzi na świat w szpitalu i na ogół w szpitalu go opuszcza, otoczony aparaturą zamiast miłością najbliższych. Tak umierała moja babcia ze strony mamy, która mnie i siostrę wychowywała. Miałyśmy wtedy 8 lat, ale fakt, że babcia umarła, rodzice przed nami zataili. Zapewne, aby oszczędzić nam przeżywania smutku. Nie uczestniczyliśmy w pogrzebie, nie przeżywałyśmy żałoby. Byłyśmy dostatecznie duże, żeby domyśleć się tego, co się stało. Łzy naszej mamy,

czerni, w którą zaczęła się ubierać... Miałyśmy żal, że – dla ochrony naszej psychiki – zostałyśmy wyłączone z misterium przeżywania śmierci tak ważnej dla nas osoby.

„Dzieci potrafią podchodzić nadzwyczaj dojrzałe do spraw ostatecznych” – przekonuje dr Krzysztof Szymdt, lekarz i wieloletni kierownik Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci, opowiadając o umieraniu swoich małych pacjentów. Informacja o śmierci nigdy nie jest dla nich zaskoczeniem. Nie reagują dramatycznie, bo słyszą to, co same przeczuwają. Pytają, kogo zobaczą, kiedy już umrą. Cieszą się na spotkanie z cicią czy dziadkiem. „Dzieci nie można oszukać. Jeśli rodzic unika rozmowy o śmierci, to nie sprawia, że dziecko się nie boi. Ono właśnie wtedy może zacząć się bać. Przecież i tak ma świadomość tego, co się z nim dzieje. I kiedy czuje, że rodzic nie chce na ten temat rozmawiać, to zostaje samo z tym intymnym przeżyciem” – dodaje dr Szymdt. Rodzice często się zdręczają, pytają: „Dlaczego moje dziecko?”, a ono w tym czasie myśli już o tym, co będzie potem: w co ma być ubrane podczas pogrzebu, kto zaopiekuje się ukochanym zwierzątkiem, komu zostawi swoje zabawki. Spisuje swój „dziecięcy testament”. Gdy słuchałam tych opowiadań, nowego znaczenia nabrały dla mnie słowa Jezusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3).

### Brak poszanowania

Pisanie testamentu było kiedyś dość powszechnym zwyczajem, zanikło wraz z uczynieniem ze śmierci i umierania swoistego tabu. Ciekawe, że im mniej o śmierci myślimy i mówimy, tym mniejszy jest szacunek dla życia, a cywilizacja śmierci wkracza w coraz to nowe obszary. Eutanazja dopuszczona jest już w Belgii, Luksemburgu i Holandii, a od kwietnia tego roku dozwolona dla holenderskich dzieci

poniżej 12. roku życia. Nawet nie są potrzebne werbalne lub niewerbalne sygnały od dziecka, co było we wcześniejszym projekcie ustawy, wystarczy zgoda rodziców i konsultacja z niezależnym lekarzem. Coś przerażającego i głęboko smutnego.

Z drugiej strony coraz częstszym zjawiskiem na Zachodzie jest nie tylko samotne umieranie ludzi w szpitalu, ale też niezgłaszanie się po odbiór ciała przez najbliższą rodzinę, która nie chce zająć się pochówkiem. To zjawisko występuje nie tylko w zachodniej Europie, ale jest częste w Czechach, jednym z najbardziej zlaicyzowanych krajów Europy Środkowej. Zapominamy o śmierci, czynimy z niej tabu, nazywając jednocześnie zabijanie nie-narodzonych procedurą medyczną, jak to stało się powszechne w Europie Zachodniej, a także w lewicowo-liberalnych kręgach w Polsce.

### Dokąd zmierza świat?

Czyż laicyzacja nie jest cofaniem się do czasów sprzed cywilizacji starożytnej? Najlepiej ilustruje to historia przysięgi Hipokratesa, która została sformułowana 450 lat przed Chrystusem w środowisku pogańskim i obowiązywała przez 25 wieków, stanowiąc formę kształtowania postaw moralnych lekarzy. Po II wojnie światowej została ona zastąpiona przez Deklarację Genewską, dokument opracowany po powstaniu Światowego Stowarzyszenia Lekarzy. To nowa wersja przysięgi Hipokratesa z tą istotną różnicą, że usunięto z niej zakaz aborcji i eutanazji.

„Kultura, która zapomina o śmierci, sama w sobie zaczyna umierać. Kto o niej zapomina już umiera” – słowa te skierował papież Franciszek w wideo-przesłaniu do uczestników IV Międzynarodowego Spotkania Młodych w Meksyku w 2019 roku.

Dokąd zmierza świat? Może w te listopadowe dni po Wszystkich Świętych warto zadumać się nad tym pytaniem.

„Kultura, która zapomina o śmierci, sama w sobie zaczyna umierać” – mówi papież Franciszek



JAKUB HORBACZ

Oleśnica

## Aleją w kierunku wieczności idziemy

Listopad sprzyja refleksyjnym nastrojom i ma w sobie taką zdolność, wraz z opadającymi liśćmi i uroczystością Wszystkich Świętych, że myśli nasze jakoś częściej w przemijaniu odgadują wieczność, wspominając także wszystkich zmarłych. Wypisując wypominki, wypisujemy też na tablicach naszych wewnętrznych rozterek twierdzenia o kruchości losu, żeśmy tutaj gośćmi tylko, i inne konfrontacje człowieka wobec Boga, historii i czasu. Dzieła kultury, filozofia, literatura od stuleci starały się opisać relacje ludzkie z wiecznością, na pograniczu uporu i trwania. Bardzo często swoją jednostkowość i ograniczenia uświadamiamy sobie w obliczu Bożej prawdy i Księgi ksiąg, która oprócz Koheleta wraz z motywem *vanitas* i doczesnej „marności”, potrafi sprowadzić na ziemię nasze doczesne zapędy. „Przemija [...] postać tego świata” (1 Kor 7, 31); „Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2, 17). Odzwierciedleń ku marności i wychodzeniu w wieczność nie brak także w kulturze. Zachęcam wrócić w tym przypadku do wiersza Zbigniewa Herberta *Przecucia eschatologiczne Pana Cogito*, który to z ironiczną aurą uzmysławia mankamenty bycia w odchodzeniu, kiedy to Pan Cogito „podobnie jak inni/ będzie uczęszczał/ na kursy tępienia/ ziemskich nawyków” po drugiej już stronie rzeki. A czas płynie, mija zakola czasu, mosty pamięci, wspomnień z dzieciństwa, pierwszych zachwyty, starorzeczka wyrzeczeń i daje mądrość odnajdywaną wraz z upływem wody. Herbert w innym wierszu, *Do rzeki*, zwróci się z taką prośbą: „naucz mnie rzeko uporu i trwania/ abym zasłużył w ostatniej godzinie/ na odpoczynek w cieniu wielkiej delty/ w świętym trójkącie początku i końca”.

Bo to o czas przecież chodzi, w podążaniu ku Temu, który alfą i omegą, naszym początkiem i końcem. Przykre, jak zsekularyzowana kultura odrywa człowieka od Boga, tym samym wyłączając z dyskursu wieczność, sytuując naszą ludzką wyobraźnię w dziwnym stanie śmierci chronicznej, życia bez eschatologii. Wydaje mi się to niezbyt ciekawą intelektualnie perspektywą. Bo przecież, jak pisał Herbert, „płynie się zawsze do źródeł, pod prąd”; współczesnej cywilizacji, która z życiem na bakier, pod prąd pozornie przyjemniejszych ścieżek i płytszych rzek myśli. By z uporem i trwaniem „iść pod prąd obiegowych poglądów i rozpropagowanych haseł”, co zaznaczał w Liście do młodych z całego świata *Parati semper* (zawsze wierni) św. Jan Paweł II. Pod prąd doczesności, w kierunku tego, co wieczne, ku żywej nadziei. Bóg to jednak daje nam wyzwania. I kompleta się przypomina z hymnów powszechnej modlitwy: „bądź przy nas także w ostatniej godzinie, gdy kształły rzeczy zacierać się poczną”... I dalej idę, przez cmentarne alejki pełne pożółkłych liści, w kierunku domu wiecznego trwania. ●

Emocje, które towarzyszą nam, gdy odchodzą bliscy ludzie, **wyrażamy za pomocą specyficznego języka.**

JUSTYNA JANUS-KONARSKA

Wrocław

W naszej rodzinie najpierw odeszli dziadkowie. Jeden cicho i niepostrzeżenie, w samotności pandemicznych zakazów. Drugi – niespodziewanie i za szybko, burząc stabilny porządek codzienności żony, synów i wnuków. Pozostała pustka, żal i rozpacz. Listopad to czas zadumy nad przemijaniem i śmiercią, a także szczególną rolę żałoby, która pomaga nam przejść przez to jakże trudne doświadczenie straty.

### Żałoba wewnętrzna i zewnętrzna

Żałoba to naturalny proces, który następuje w życiu człowieka po stracie kogoś bliskiego. Jest bolesna, ale pozwala nam pogodzić się ze stratą, integrując ją z naszym nowym życiem, życiem bez bliskiej nam osoby. Należy ją przeżyć i zamknąć – jak kolejny etap w naszym życiu. Według psychologów prawidłowa żałoba trwa rok, lecz tak naprawdę nie jest ważny czas, ale umiejętność radzenia sobie ze stratą i wygaszenie bolesnych emocji. Wśród etapów żałoby wymienia się negowanie straty, gniew, smutek wynikający z poczucia bezradności, a na koniec – akceptację śmierci, gdy coraz mniej w nas żalu, a wracamy do normalnego trybu codzienności.

Żałoby jako rytuału możemy uczyć się od starszych pokoleń. Ważne są troska o miejsce pochówku, modlitwa i refleksja. Dbanie o miejsce pamięci naszych bliskich mówi o tym, że stanowią dla nas ważną część życia. Tradycyjna stypa w wielkomijskim świecie przybiera formę poczęstunku czy obiadu, wciąż jednak służy do wspólnego wspomnienia zmarłego i budowania pozytywnej opowieści, która zostanie z nami przez długie lata. W dobie pandemii śmierć i żałoba przestały być ceremonią publiczną i przesunięto je do sfery

# Język żałoby



LUKASZ SIANOŻEKI/FOTO GOŚC

głębokiej prywatności. Jak w dramacie Sofoklesa, przy decyzji o pochówku stanęliśmy przed dylematem praw boskich i ludzkich. Warto jednak podkreślić, jak ważny i oczyszczający jest dla sam rytuał żałoby. Śmierć osoby bliskiej otwiera nas na pytania, co dzieje się z nami po śmierci, niezależnie od tego, czy wierzymy, czy nie.

## Retoryka żałoby

Słownikowa definicja „żałoby” skupia się na trzech obszarach. To smutek po śmierci kogoś bliskiego, określony czas po śmierci osoby bliskiej, w którym nosi się odpowiedni strój i nie uczestniczy w życiu towarzyskim oraz czarne ubranie lub dodatek do ubioru noszone przez pewien okres po śmierci kogoś bliskiego. Pierwsza z definicji jest dość schematyczna i okrojona. Pozostałe dwie dotyczą poziomu ekspresji, uwikłanej w normy kulturowe i tradycję. Etymologii „żałoby” szukać możemy w prasłowiańskim „żelja” (ból, skarga, cierpienie, żal) czy w praindoeuropejskim słowie oznaczającym klujący ból. Żałoba związana jest więc z nierozdzielnie z bólem emocjonalnym i fizycznym, którego doświadczamy.

Żałobę w języku wyrażamy na wiele sposobów. Z perspektywy uczuć i przeżyć można „być” w żałobie, „doświadczać” ją, „przeżywać”, a także „pogrążyć się” w żałobie, „przepracować” ją czy

Żałoba jest istotną częścią naszej tożsamości

„okryć się” nią. W kontekście ubioru można „chodzić” w żałobie, „nosić” ją i „przywdziać”. Sama żałoba bywa „ciężka, głęboka, wielka”, a długość jej trwania definiowana jest jako „proces”, „okres”, „czas” lub „dni” żałoby.

Grupa określeń wyrażających fakt śmierci to samodzielne leksemy, np. „umrzeć” czy „zembrzeć”, związane etymologicznie z wyrazem „mrzeć” (tracić życie, przestawać żyć), mającym odpowiedniki we wszystkich językach słowiańskich. Określenia aktu śmierci łagodzące wydzźwięk ostateczności to dość spora grupa obejmująca pojedyncze leksemy i związki wyrazowe. Eufemizowanie umierania związane jest także z niechęcią do sprawiania przykrości osobom zaangażowanym w umieranie lub śmierć kogoś bliskiego.

Śmierć to koniec życia, nieodwracalne ustanie czynności życiowych, wyrażane w formach takich jak: „przestać żyć”, „zakończyć życie”, „zakończyć żywot”. Eufemistyczne określenia aktu śmierci, które łagodzą kontekst i osłabiają grozę, łączy wspólna wartość stylistyczna – wyróżnia je nacechowanie podniosłe, uroczyste, które ma na celu uwznioślenie śmierci. Osobną grupę stanowią metaforyczne określenia

oparte na pojmowaniu śmierci jako przemiany życia, przejścia do innej rzeczywistości, do nowego chrześcijańskiego świata z doczesności do wieczności, np. „zejść z tego świata”, „rozstać się” czy „pożegnać” z nim, „przenieść się do wieczności”. Inną jeszcze metaforą jest gaśnięcie, co wiąże się z wyobrażeniem ludzkiego życia jako płomienia, lub metaforyczne określenie śmierci jako snu, np. „zasnąć w Panu”. U podstaw tego ostatniego określenia leży analogia śmierci i snu, przywołująca obraz łagodnej śmierci chrześcijańskiej w stanie łaski uświęcającej.

Typowym aktem mowy związanym z sytuacją śmierci są kondolencje o określonej formie i sposobie przekazywania. Samo ich składanie bywa jednak jednym z najtrudniejszych wyzwań językowych w relacjach międzyludzkich. Bardzo często, gdy spotykamy osobę pogrążoną w żałobie, komunikat słowny zastąpiony zostaje przez współodczuwanie niewerbalne – uścisk dłoni, pocałunek czy gest przytulenia. Kondolencje zalicza się do typowo grzecznościowych i silnie skonwencjonalizowanych aktów mowy, z określonym kontekstem sytuacyjnym i wachlarzem emocji, które towarzyszą nadawcy. Łacińskie słowo „*con-dolere*” oznacza „współ-cierpieć”, „smucić się”, „boleć”.

Składając kondolencje, chcemy ulżyć osobie cierpiącej i zapewnić o wspólnym odczuwaniu smutku. Kondolencje w mowie wyrażamy za pomocą zwrotów takich jak np. „składam”, „przyjmij”, „wyrażam” kondolencje/wyrazy współczucia. Wersje pisane, do których znów zaczynamy powracać, to listy pocieszające, bileciki, kartki pocztowe, depesze kondolencyjne, a czasami zwykłe SMS-y. Do tego – nekrologi w czasopiśmie drukowanych bądź w wersji wirtualnej czy formuła wpisów w internetowych księgach kondolencyjnych i akty żalu zawarte w komentarzach internetowych.

## Na koniec

Podsumowując nasze rozważanie o żałobie i śmierci, jeszcze raz podkreślić należy, że żałoba jest istotną częścią naszej tożsamości. Bez dialogu na temat cierpienia i śmiertelności zatracamy refleksję nad tym, co kształtuje nas z nieubłagalną koniecznością i pozwala oswoić ból utraty. ●

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

# Bł. Karolina Kózkówna



4 grudnia 1914 r. chłopci z niewielkiej podtarnowskiej wioski Wał-Ruda odnaleźli ciało dziewczyny, którą 18 listopada rosyjski żołnierz wywlókł z domu, żeby ją zgwałcić w pobliskim lesie.

**Choć ranił ją wielokrotnie, stawiała zacięty opór i zbrodnicza próba się nie powiodła.**

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Szesnastoletnia Karolina Kózkówna była jedną z wielu ofiar wojennego zdziczenia. Jej wyjątkowość pokazała nie tylko heroiczna obrona dziewictwa, ale także świadectwo mieszkańców okolicznych wiosek: na pogrzeb Karoliny do parafii Zabawa przybyło ponad 3000 żałobników. Od tego dnia lud Boży nie miał wątpliwości – to męczennica. Niektórzy twierdzili, że widzieli snującą się po okolicy opromienioną postać zakrwawionej dziewczyny.

Urodzona 2 sierpnia 1898 r. Karolina wychowywała się w atmosferze modlitwy i pracy. Rytm dnia rodziny wyznaczały harmonogram prac polowych i rok liturgiczny. Dzień rozpoczynali od śpiewania Godzinek, w południe odmawiali Anioł Pański, kończyli zaś wieczornym pacierzem. Kózkowie mieli w domu modlitewniki, czytali prasę religijną. Byli członkami kilku bractw i stowarzyszeń kościelnych, znajdowali na to czas, choć praca od świtu do nocy pochłaniała ich siły. Od rana do wieczora pracowała też Karolina – ich czwarte

z jedenaściorga dzieci. Żeby pomóc finansowo rodzicom, najmowała się do pracy, ale gdy uznała, że pracowała krócej, nie brała całej dniówki – była sumienna i drobiazgową, pracę wykonywała z wielką starannością.

W latach 1906–1912 uczęszczała do miejscowej szkoły podstawowej, którą ukończyła z wynikiem celującym. Jej nauczyciel Franciszek Stawiarz tak ją scharakteryzował: „W szkole była dobrą uczennicą, a wrodzona inteligencja, poczucie obowiązku i powaga ponad wiek wyróżniały ją spośród koleżanek. Choć z usposobienia pogodna, a nawet czasem pełna humoru, była raczej zamknięta w sobie i często w jej twarzy uderzał wyraz zastanowienia i troski”.

Pomagała biednym i chorym. Była w praktyce świecką katecheticzką – katechizowała nie tylko dzieci, ale też przygotowywała chorych do przyjęcia Komunii św. w domu przed przyjściem księdza z sakramentami. Choć nie studiowała teologii, jej wiedza musiała być dość kompletna, skoro kapłan zaakceptował jej pomoc w tej dziedzinie. Po śmierci dziewczyny proboszcz Zabawy, Władysław Mendrala, powtarzał, że Karolina to chłopski doktor wiary. „Nie pisała rozpraw teologicznych, ale swoim życiem pokazała, na czym polega istota chrześcijaństwa”.

Pogrzeb Kózkówny odbył się 6 grudnia 1914 r. w Zabawie na cmentarzu parafialnym. 18 listopada 1917 r. dokonano ekshumacji jej zwłok oraz przełożono je do metalowej trumny i złożono w nowym grobowcu na cmentarzu kościelnym. W 1981 r. kolejny raz przeniesiono szczątki Karoliny, do sarkofagu w kruchcie kościoła, a ostatecznie 18 marca 1987 r. trumienkę z relikwiami złożono pod ołtarzem kościoła Trójcy Przenajświętszej w Zabawie.

Zmarłą otoczył kult męczeństwa i świętości. Jej wspomnienie liturgiczne wypada 18 listopada.

Karolina została beatyfikowana przez św. Jana Pawła II dnia 10 czerwca 1987 r. w Tarnowie. W homilii Papież mówił wtedy: „Czyż Święci są po to, ażeby zawstydząć? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny

jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości. Potrzebny jest nam wszystkim, starym i młodym. Ta młodziutka córka Kościoła tarnowskiego [...] swoim życiem mówi przede wszystkim do młodych, do chłopców i dziewcząt. Mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jak i jej młode ciało uległo śmierci, ale to ludzkie ciało nosi w sobie zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, przez Chrystusa”.

W ceremoniach beatyfikacyjnych Karoliny w gronie ok. 1,5 miliona pielgrzymów uczestniczyły również dwie jej siostry: Katarzyna i Maria, jedyne żyjące wówczas z jej rodzeństwa.

Męczennica z Wał-Rudy jest patronką polskiej młodzieży, osób molestowanych, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Ruchu Czystych Serc. Co roku po rekolekcjach, organizowanych w Zabawie około 300 młodych składa przyrzeczenia dochowania czystości do chwili zawarcia małżeństwa.

## WARTO WIEDZIEĆ

- ▶ Na szlaku męczeństwa bł. Karoliny ustawione zostały stacje Drogi Krzyżowej, przy których każdego 18. dnia miesiąca odprawiane jest nabożeństwo.
- ▶ W kościele pw. św. Henryka we Wrocławiu znajduje się witraż poświęcony bł. Karolinie, a KSM w naszej archidiecezji posiada jej relikwie.
- ▶ W sanktuarium w Zabawie można zakupić srebrny pierścień bł. Karoliny z wygrawerowanymi liliami, który jest przeznaczony dla osób pragnących realizować wartości, dla jakich poświęciła ona swoje życie.
- ▶ Przy sanktuarium znajduje się kaplica Męczenników i Ofiar Przemocy oraz pomnik Ofiar Wypadków Komunikacyjnych.
- ▶ Filmy warte obejrzenia: *Karolina* (2014), *Zerwany kłos* (2016), *Cudowny kwiat* (2021).

*Bł. Karolina Kózkówna.* Grafika cyfrowa na podstawie archiwalnego zdjęcia i opisów biograficznych, Andrzej Karpiński, 2021. Zabawa



MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

# Chcemy być sobą

Na początku września serwisy informacyjne obiegała wiadomość o „dramatycznym odkryciu” jednej z poczytnych gazet. Otóż w przekonaniu autora artykułu **młody katolicki święty miałby zachęcać do samobójstwa.**

Większej niedorzeczności nie sposób sobie nawet wyobrazić. W ten sposób odczytano deklarację św. Dominika Savio zawartą w słowach „wolę umrzeć niż zgrzeszyć”. Postać świętego przybliżona została w podręczniku do religii dla klas trzecich. Odpowiedź Biura Programowania Katechezy (przy Komisji Wychowania Katolickiego KEP) była oczywista: „Zarzuty stawiane autorom podręcznika nie są uzasadnione i stanowią nadinterpretację”. Zdumiewa jednak fakt, że atakom gazety uległ wydawca, tłumacząc się, że „Skoro jednak wyrażenie to wywołało kontrowersje i zaniepokojenie, uznaję, że jest ono wyrażeniem niefortunnym”, i deklarując, że w kolejnych wydaniach katechizmu ta jednostka lekcyjna zostanie gruntownie przepracowana. Tak oto „autorytet” gazety wygrał ze świętym Kościoła katolickiego, który niefortunnie się wyrażał.

Można by poprzestać na emocjonalnym oburzeniu, wziąć głęboki oddech i machnąć ręką. Pozostaje jednak pytanie, czy przypadkiem treść przysięgi wojskowej składanej przez żołnierzy Wojska Polskiego nie zostanie w podobny sposób zaklasyfikowana przez nadwrażliwych dziennikarzy. Wszak padają w niej słowa: „Za sprawę mojej Ojczyzny, w potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić. Tak mi dopomóż Bóg”. Czy i ta fraza nie nawołuje do samookaleceń i odebrania sobie życia...? Zatrzymajmy się też na innych słowach: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Czy to zdanie również zostanie zinterpretowane w podobny sposób przez różne gazety, a następnie „przepracowane” przez edytora przed kolejnym wydaniem Pisma Świętego?

W naszej parafii od kilku lat rozwija się inicjatywa Parafialnej Oktawy



Portret św. Dominika Savio na współczesnym obrazie w bazylice María Auxiliadora i San Carlos w Buenos Aires, Brazylia

Małżeńskiej. To osiem dni poświęconych sakramentowi małżeństwa – na formację, adorację, dobrą rozrywkę, aż po odnowienie przyrzeczeń ślubnych. Przygotowując się do jednej z edycji, zaprosiliśmy pewne wrocławskie kino do współpracy (wzorując się na jednym z miast północno-wschodniej Polski). Polegać to miało na zaoferowaniu

przez osiem dni dwóch biletów w cenie jednego małżeństwom, które wybiorą się do tegoż kina i przy kasie okażą swe obrączki. Początkowo uzyskaliśmy zgodę, ale krótko potem ją wycofano, tłumacząc, że ten pomysł jest „nieinkluzywny” i dyskryminuje związki nie-mażeńskie, a więc zniżkowe bilety dla małżeństw są wyłączające. Tak, mamy tu dwa problemy, z których jeden to nowomowa.

Niestety coraz częściej „dobrze widzianym” czy „słyszczanym” określeniem staje się użycie słów „partner”, „partnerka” zamiast „małżonek”, „mąż”, „żona”. W komunikacji formalnej pojawia się zachęta do używania drugiej osoby liczby pojedynczej zamiast form „Pani”, „Pan”, gdyż mogą one być źle odebrane przez osoby mające kłopoty z uszanowaniem swej tożsamości płciowej. Powracając do wspomnianego cytatu ze św. Dominika, nie sposób nie odnieść się do słów przysięgi małżeńskiej, które przecież też mogą być zinterpretowane jako nawołujące do samobójstwa. Przecież „i że cię nie opuszczę aż do śmierci” to nic innego, jak: wolę umrzeć niż cię opuścić.

Świętość, w tym świętość małżeńska, kapłańska jest obecnie prześladowana w naszej kochanej ojczyźnie w taki właśnie wyrafinowany sposób. Gazeta recenzuje świętych, a my kładziemy uszy po sobie. Najwyższy to czas, aby zacytować i wdroić słowa beatyfikowanego przed dwoma laty Prymasa Tysiąclecia – *non possumus*. Nie ustąpimy w obronie godności świętych, godności i świętości małżeństwa, w obronie prawdy.

Błogosławieni małżonkowie Mario i Alojzy – módlcie się za nami, błogosławiony Księżę Prymasie Stefanie – módl się za nami, Święty Dominiku Savio – módl się za nami.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

# Zdrowo i smacznie

## Zupa cebulowa z nutką kasztanową



### Składniki:

- ▶ 5–6 dużych cebul
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ 2 łyżki mąki kasztanowej
- ▶ 2–3 kromki chleba orkiszowego
- ▶ masło klarowane
- ▶ 1/2 łyżeczki bertramu
- ▶ 1/2 łyżeczki galgantu
- ▶ 1 łyżka Hildegardowej przyprawy z galgantem
- ▶ 1 łyżeczka ziół prowansalskich
- ▶ ok. 800 ml wody
- ▶ przyprawa do potraw – mieszanka, sól, pieprz
- ▶ 1 łyżeczka ostrej papryki (opcjonalnie)

### Wykonanie:

Cebulę i czosnek obrać i pokroić w kostkę. W dużym garnku roztopić masło klarowane. Dodać cebulę i czosnek, zeszklić. Dodać mąkę kasztanową, bertram i galgant. Zalać wodą. Gotować na małym ogniu przez ok. 20 minut. Doprawić do smaku.

Na patelni rozgrzać masło klarowane z przyprawą do potraw. Kromki chleba orkiszowego pokroić w kostkę. Delikatnie smażyć, aby powstały grzanki.

## Chmurki orkiszowe

### Składniki:

- ▶ 3 jajka
- ▶ 50 ml mleka (bez laktozy)
- ▶ 50 g mąki orkiszowej typu 650
- ▶ 25 g cukru trzcinowego
- ▶ masło klarowane lub olej

### Wykonanie:

Wymieszać żółtka z mlekiem i utrzeć. Do ubitej masy dodać mąkę. W innym naczyniu ubić białka, dodawać powoli podczas ubijania cukier trzcinowy. Ubić do momentu uzyskania sztywnej masy. Do pierwszej masy dodać – delikatnie – jedną czubatą łyżkę ubitego białka z cukrem. Wymieszać – nie robotem! Bardzo delikatnie, aby konsystencja nie straciła puszystości. Powoli dodać pozostałe ubite białko. Wymieszać.

W rondlu lub głębokiej patelni – z przykrywką – rozgrzać małą ilość tłuszczu.

Do rozgrzanego naczynia wyłożyć łyżką puchate „chmurki”. Dodać kilka kropel wody do rondla, przykryć pokrywką, podtrzymując mały ogień przez 3–4 minuty. Odwrócić łopatką „chmurki” – ponownie dodać kilka kropel wody i przykryć pokrywką na kolejne 3–4 minuty.



Więcej przepisów na stronie: [www.hildegarda.pl](http://www.hildegarda.pl)

# Warto...

...  
przeczytać



## Błogosławiona Rodzina

Są w życiu narodów historie, przy których spazmy szloch rozrywają ciało i ducha. Do takich należy historia rodziny Ulmów. To ciągle żywa, otwarta rana na mojej wrażliwości. Bałam się wziąć do ręki książkę pani Agnieszki Bugały **Ulmowie. Sprawiedliwi i błogosławieni**. (Wydawnictwo Esprit, Kraków 2023). By nie rozdrapywać. Jednak subtelność i uczuciowość autorki sprawiły, że poczułam się zaopiekowana. Pisarka okazała się empatycznym przewodnikiem. Stała przy mnie murem. Nie odstąpiła na krok. Ze mną pytała, ze mną płakała, ze mną próbowała zrozumieć. Książka jest humanistyczna i rzeczowa. Profesjonalna i czuła. Z pedantyczną precyzją najlepszych dokumentalistów Bugała buszuje wśród archiwalnych póltek, by ułożyć w spójną całość biografie bohaterów. Dzięki tej sumiennej pracy poznajemy Ulmów jako ludzi z krwi i kości. Ludzi, którzy mieli plany, nadzieje, pasje i ambicje. Którzy kochali, bali się, bawili i pracowali. Z wzruszającą wrażliwością autorka próbuje się zmierzyć z rzeczywistością wojenną. Z wyborami między dobrem a złem, życiem a śmiercią, między instynktem przetrwania a ludzką przyzwoitością. Nikogo nie ocenia, nie potępia. Przenika i rozeznaje. Wreszcie jako wytrawna reportażystka chodzi, rozmawia z ludźmi i fotografuje. Zdjęcia kapitalnie ożywiają opowieść. Wszystko, byśmy mieli wyczerpany temat i mogli zatopić się w życiu i historii Ulmów pełnowymiarowo. Bugała wie, że przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są kluczem do zrozumienia tajemnicy miłości, której nie da się zamknąć w czasoprzestrzeni. Wiedzieli to Ulmowie. Jest to kwestia do rozeznania dla nas, a lektura jest wybitną przedmową. Imponuje mi pokora autorki. Ujmuje szczerą, gdy powierza czytelnikowi swoje niepowodzenia i bezsilność. Ta prawdziwość emocji, wdzięk pióra i dobry warsztat czynią lekturę jedyną i niepowtarzalną. O Ulmach pisali, piszą i będą pisać. Bugałą trzeba przeczytać. ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...  
obejrzeć



## Relacja, miłość, troska

Rodzina to jedna z najbardziej cenionych wartości dla większości ludzi. Wśród młodzieży szkolnej dla 60% jest ona jedną z głównych wartości. W przypadku studentów jest już nieco inaczej – tutaj tylko 34% badanych wskazuje, że rodzina jest na szczycie ich hierarchii wartości. Dlaczego deklaracje ludzi na tych dwóch zbliżonych etapach życia aż tak bardzo się różnią? Odpowiedź na to pytanie mogą Państwo poznać już niebawem po wspólnym rodzinnym seansie. Myślę, że Państwa dzieci lub wnuki z chęcią podyskutują po obejrzanym filmie opowiadającym o rodzinie, jej problemach i wyzwaniach, które w niej się pojawiają.

W tym miesiącu mam dla Państwa do zaproponowania komedię obyczajową, która mówi właśnie o trudach i zaleciach życia rodzinnego. Film jest dobrą propozycją dla starszej młodzieży, rodziców i dziadków. Młodszym widzom niestety będzie ciężko wejść w jego fabułę. **Święto ognia** to polska produkcja wyreżyserowana przez Kingę Dębską na podstawie powieści Jakuba Małeckiego. Anastazja i Łucja to siostry, które łączy wiele, jednak znajdują się w diametralnie innej sytuacji. Anastazja zmaga się ze skutkami dziecięcego porażenia mózgowego, natomiast Łucja jest wschodzącą gwiazdą baletu. Historia dwóch siostr wychowywanych przez tatę ulega całkowitej zmianie, gdy w życiu ich rodziny pojawia się sąsiadka Józefina. W tym momencie mam przed oczami obraz z Ewangelii, gdzie potrzeba człowieka, który zaprowadzi do sadzawki chorego, aby mógł odzyskać zdrowie (por. J 5, 1-9). W filmie nie dzieje się tak wiele jak w przypadku tej ewangelijnej historii, jednak życie tej rodziny przechodzi przemianę przez ogień relacji, miłości oraz troski. Długie jesienne wieczory zachęcają do przemyśleń. W przypadku tego filmu – do refleksji z lekkim przymrużeniem oka i humorem. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



MACIEJ MILEWSKI

Bardonia, zwane „Miastem cudów”



TOMASZ GWIREK

Bystrzyca Kłodzka, Plac Wolności – rynek

...  
zwiedzić

## Dolny Śląsk po kolei

Tym razem mamy dla Państwa cztery ciekawe propozycje na **jednodniowe lub weekendowe wycieczki** do miejsc, do których dojedziecie pociągami Kolei Dolnośląskich.

**Bardonia.** To niewielka miejscowość położona kilka kilometrów na północ od Kłodzka. Zwane „Miastem cudów”, od średniowiecza jest miejscem kultu maryjnego, przyciąga pielgrzymów, ale też turystów zaintrygowanych tutejszą historią i legendami.

Jedną z głównych atrakcji Bardonia jest bazylika Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny – okazała budowla, wzniesiona w latach 1686–1704 przez cystersów. Jej mury skrywają najstarszą drewnianą rzeźbę sakralną na Dolnym Śląsku – cudowną figurkę Matki Boskiej Bardzkiej. Legendy mówią, że rzeźbę wykonał młody mężczyzna, któremu objawiła się Matka Boska. Najbardziej charakterystyczną wizytówką miasta jest kamienny most na Nysie Kłodzkiej. Powstał w roku 1589, a gotycki wygląd zawdzięcza przebudowie w 1909 roku.

**Międzylesie.** Leży w Kotlinie Kłodzkiej, tuż przy granicy z Czechami. Miłośnicy historii i architektury docenią znajdujący się tu kompleks zamkowo-pałacowy, w którego skład wchodzi zamek średniowieczno-renesansowy wzbogacony o dwa skrzydła pałacowe, utrzymane w barokowym stylu. Odwiedzając go, koniecznie trzeba też zajrzeć do pobliskiego kościoła pw. Bożego Ciała, w którym zachował się niezwykle element wystroju: ambona w kształcie łodzi z żaglem. Zdobią ją postaci św. Krzysztofa, św. Augustyna, św. Antoniego i proroka Jonasza. Ambonę wykonano w XVIII w.

Dla zwolenników wycieczek Międzylesie ma szlaki turystyczne – piesze i rowerowe. My polecamy zwłaszcza szlak żółty. Biegnie on ze stacji kolejowej w Międzylesiu do Kamieńczyka, gdzie kończy się przy XVIII-wiecznym kościele św. Michała Archaniola, jednym z czterech zachowanych drewnianych kościołów na ziemi kłodzkiej.

Wnętrze świątyni jest utrzymane w stylu barokowym. Czas przejścia trasy szacowany jest na 2 godziny.

**Milicz.** Niepisana stolica Doliny Baryczy. Miasto, które stoi nieco w cieniu największej lokalnej atrakcji: stawów rybnych, których powierzchnia to ok. 7,5 tys. ha. Stawy Miliczkie to największy tego typu kompleks w całej Europie.

Ten niesamowicie cenny przyrodniczo obszar upatrzyło sobie ok. 300 gatunków ptaków, m.in. czaple siwe i bociany białe, których obecność sprawia, że odkrywanie tego terenu (pieszo, rowerem czy podczas kajakowego spływu) jest jeszcze przyjemniejsze. Skrzydlaci goście zawitali nawet do Milicza – w postaci „Ptasiego Traktu”, czyli rzeźb rozlokowanych na uliczkach miasta.

Okolice Milicza to raj dla rowerzystów. My polecamy zwłaszcza ścieżkę rowerową „Trasę Dawnej Kolejki Wąskotorowej” (miłośnicy kolei z pewnością docenią pozostałości dawnej infrastruktury i taboru!).

**Bystrzyca Kłodzka.** To idealna baza wypadowa dla miłośników górskich wycieczek – pieszych oraz rowerowych. Z Bystrzyca zielonym szlakiem można dojść do przełęczy Spalona, po drodze odwiedzając klimatyczne schronisko PTTK Jagodna. Z kolei żółty szlak zaprowadzi na górę Igliczną i sanktuarium Marii Śnieżnej lub do ruin fortu Wilhelma z końca XVIII w. Na rowerzystów czekają tutaj malownicze trasy.

Miejscowość położona jest na skarpie i ma zabudowę tarasową, dzięki czemu uliczki urokliwie wspinają się ku wzgórzom. Co ciekawe, miasto ma dwa rynki: duży z ratuszem i kolumną Trójcy Świętej oraz mały z XVI-wiecznym przegierzem.

KATARZYNA SZAJDA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**

Listopad rozpoczynamy uroczystością, w której **czcimy świętych**. Nie wszystkich zmieścimy w naszej krzyżówce, wpiszmy więc w pola wyróżnione kolorem imiona tych świętych i błogosławionych, których nazwiska, przydomki lub przymioty podane są poniżej:

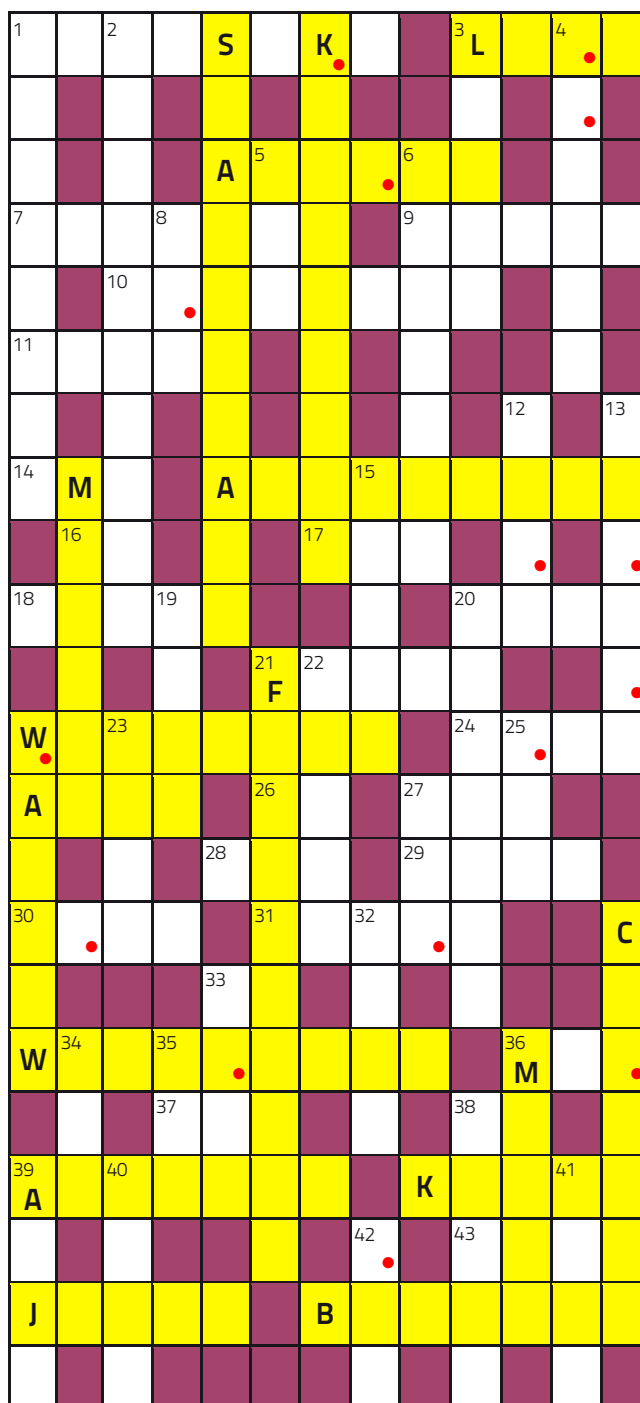
► święta babcia, patronka góry i sanktuarium na Opolszczyźnie ► pierwszy papież z przydomkiem „Wielki” ► Ulmowie ► patronka muzyki kościelnej ► Aleksandryjska ► Boromeusz ► czeski król ► z Tours, na białym koniu ► wypuszcza skowronki z mieszka.

Ujawnione pierwsze litery ułatwią znalezienie miejsca wpisywania imion, a w odgadywaniu innych haseł krzyżówki pomogą sigła biblijne podane w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno rzędami w polach z kropką.

#### POZIOMO:

1) 2 listopada, 7) region w środkowej Francji ze stolicą w Clermont-Ferrand, 9) ojciec Ezechiasza, w rodowodzie Pana (Mt 1, 9), 10) warownia obronna (Jr 51, 30), 11) gobelin, dywan ścienny, 14) duży ptak do strusia podobny, 16) rzymski pieniążek drobny (Mt 10, 29), 17) Balthasar van der..., holenderski malarz martwych natur, owadów i kwiatów, 18) ociupina, odrobina, 20) stolica Moraw, 21) ranczo, plantacja albo... wiatrowa, 24) w tym miesiącu z drzewa spada wiatrem gnany (Hi 13, 25), 26) aktywnców wspólny symbol, 27) wielki książę kraju Meszek i Tubal (Ez 38, 3) 28) spód garnka lub morza (Iz 51, 10), 29) napad kaszlu albo wroga, 30) łodygi i liście kartoflane, 31) jest nią i roztropność, i umiarkowanie (Mdr 8, 7), 33) między „re” a „fa” w śpiewanej gamie, 36) w słabości się doskonalili (2 Kor 12, 9), 37) autor trylogii

## Krzyżówka nr 11/2023



Przed potopem, 38) władca Egiptu z dynastii O, 43) krótsza od maxi, dłuższa od mini.

#### PIONOWO:

1) leży pod Giewontem, ale nie pod ziemią, 2) św. Jan w swym

liście chwali jego imię (3 J 1, 12), 3) groźne jej zęby (Jl 1, 6), 4) muzyczny instrument nie tylko kościelny, 5) jednoznaczne zaprzeczenie (Mt 5, 37), 6) miasto Świętej Rodziny (Łk 2, 39), 8) boleść kulczowa, 12) przykład, forma gotowa (Wj 25, 40), 13) niech nikt nie zdoła nam jej odebrać (J 16, 22), 15) przez nią węgiel napełnia się ogniem (Syr 11, 32), 19) bawiłby się z synkiem godzinami, 20) głosowanie białymi i czarnymi kulkami, 22) tam Jan chrzczył (J 3, 23), 23) płomykiem w lampie oliwnej się tli (Iz 42, 3), 25) imię naszej tenisowej mistrzyni Świata, 27) miasto rodzinne Goliata (1 Sm 17, 4), 32) kaczką norowa, wędrowna, kolorowa, 33) mały gryzoń siejący zniszczenie (1 Sm 6, 5), 34) niwa zbożem obsiana, 35) bogobojni dostaną od Pana (Syr 11, 17), 38) paleozoiku okres najwcześniejszy, 39) Jan listy słał do 7 Kościołów tamtejszych (Ap 1, 4), 40) porcja jednorazowa leku lub nieśmiałości, 41) śledzisz jej nurt, stojąc we Wrocławiu na Moście Młyńskim, 42) pręt na końcu zgięty, lecz nie przewierczysz nim krokodylę szczęki (Hi 40, 26).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca listopada z dopiskiem **krzyżówka nr 11/2023** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – książki religijne.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 9/2023: URODZAJNA ZIEMIA.**

Nagrody wylosowali: **Elżbieta Jeżowska** – Oleśnica, **s. Rita Stasińska** – Zieleną Górą, **Danuta Turowska** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Kotlety mielone z grzybami i kapustą

### Składniki:

- ▶ 30 dag mięsa mielonego
- ▶ 20 dag kiszzonej kapusty
- ▶ 20 dag pieczarek
- ▶ 0,5 szklanki bułki tartej
- ▶ 1 cebula
- ▶ 2 łyżki masła
- ▶ 2 jajka
- ▶ sól, pieprz
- ▶ olej do smażenia

### Wykonanie:

Kapustę ugotować, odcisnąć z wody i drobno posiekać. Cebulę pokroić, podsmażyć na maśle, dodać drobno pokrojone pieczarki i razem lekko przysmażyć. Wszystkie składniki dobrze wymieszać z mięsem i bułką tartą. Uformować kotlety, obtoczyć w bułce tartej, usmażyć na rozgrzanym oleju. Przełożyć do rondla, podlać wodą i wstawić na 20 minut do rozgrzanego piekarnika.



## Surówka z dyni

### Składniki:

- ▶ 30 dag dyni
- ▶ 3 jabłka
- ▶ 0,5 szklanki śmietany 12%
- ▶ zielony koper
- ▶ sól, pieprz

### Wykonanie:

Dynię i jabłka obrać, zetrzeć na grubej tarce, dodać sól i pieprz do smaku. Wymieszać ze śmietaną, posypać koperkiem. Podawać do dań mięsnych, drobiu i ryb.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Priscylla i Akwila – wierni pomocnicy Pawła

Znalazł tam pewnego **Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu,** który z żoną Priscyllą przybył niedawno z Italii.

(Dzieje Apostolskie 18, 18)

**P**oznajemy dziś żydowskie małżeństwo, które przyjęło wiarę chrześcijańską – Priscyllę i Akwilę. Akwila pochodził z Pontu w Azji Mniejszej (obecnie w Turcji), lecz mieszkał wraz z żoną w Rzymie. Kiedy cesarz Klaudiusz swoim dekretem wygnał wszystkich Żydów, para ta przeprowadziła się do Koryntu (Grecja).

Tam Akwila kontynuował pracę, szyjąc i sprzedając namioty. Choć w świecie rzymskim praca fizyczna była pogardzana, to w kulturze żydowskiej ceniono tych, którzy trudnili się rzemiosłem i handlem.

Właśnie w Koryncie małżonkowie poznali Pawła i zaprosili go do swojego domu. Zaczęli mu pomagać. Odtąd wspólnie pracowali przy wytwarzaniu namiotów. A w soboty (szabat) Paweł głosił w synagodze Dobrą Nowinę o zbawieniu w Jezusie (Dz 18, 1-3). Priscylla i Akwila zaprzyjaźnili się z Pawłem, który przez dłuższy czas u nich

mieszkał. Więź duchowa i wspólne pragnienie głoszenia Chrystusa Zmartwychwstałego łączyły ich jeszcze mocniej.

**P**ółtora roku później małżeństwo ponownie się przeprowadziło – wyruszyli razem z Pawłem w podróż do Syrii, a potem osiedli w Efezie. Możliwe, że nadal wykonywali swoje rzemiosło, by się utrzymać. Ich nowy dom stał się miejscem ożywionej ewangelizacji.

W Efezie poznali Apollosa (Żyda z Aleksandrii) i zajątrzyli się o jego prawidłowy rozwój duchowy. „Gdy go Priscylla i Akwila usłyszeli, zabrali go ze sobą i wyłożyli mu dokładnie drogę Bożą” (Dz 18, 26). Mieli dobry wpływ na wszystkich, którzy zatrzymywali się w ich domu: Koryntian, Efezjan, Rzymian. Ich znaczenie podkreśla sam Paweł, pisząc o nich: „Pozdrówcie współpracowników moich w Chrystusie, Pryskę i Akwilę, którzy za moje życie nadstawili karku i którym winieniem wdzięczność nie tylko ja sam, ale i wszystkie kościoły [nawróconych] pogan” (List do Rzymian 16, 3-4).

Ciekawe, że Łukasz i Paweł, pisząc o nich, jako pierwszą wymieniają Priscyllę, przed Akwilą – świadczy to o szacunku, jakim ją darzą, i o ważnej roli, jaką wypełniała, zarówno w domu, jak i w Kościele.

Gdy zmarł cesarz Klaudiusz, Priscylla i Akwila wrócili do Rzymu. W tę wędrowkę wyruszyli również z Pawłem. Pozostali w Rzymie dziesięć lat, po czym z powrotem udali się do Efezu, być może z powodu prześladowań chrześcijan za cesarza Nerona.

Według tradycji i zapisów w apokryfach Priscylla i Akwila mieli dwóch synów: Klemensa i Niketasa. Zamieszkałi ostatecznie w Magnezji (Turcja), gdzie Priscylla zmarła, a Akwila zginął śmiercią męczeńską (wcześniej został biskupem Heraklei Pontyjskiej).

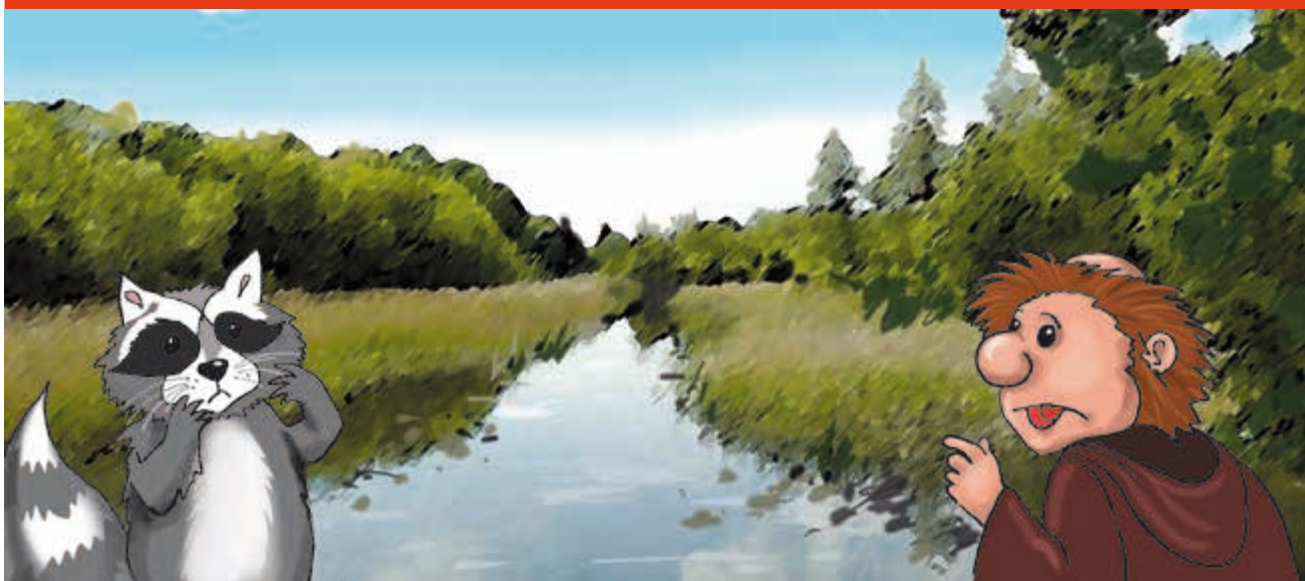
**N**asi bohaterowie są dla nas przykładem prawdziwie chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny – tu głoszona wiara realizowała się w życiu codziennym. Stali się świadectwem dla wszystkich, którzy przebywali w ich domu. Każdy z nas, ty także, może być takim świadkiem Jezusa – dla najbliższych i innych, którzy się wokół nas znajdują. Proś dzisiaj Pana, byś umiał żyć zgodnie z wiarą i wartościami, które wyznajesz.

EWA CZERWIŃSKA

ILUSTRACJA: MWIM



# Z pamiętnika pluszowego Mnicha



ILLUSTRACJA: MWM

## GIENEK, FRYDERYK I BAJORO

Gienek z Fryderykiem wybrali się na jesienną wycieczkę. Zawsze sprawiało im przyjemność poznawanie nowych zakątków. Fryderyk uwielbiał przyrodę, a Gienek bardzo lubił, gdy zwiedzali miejsca związane z historycznymi wydarzeniami. Tym razem trafili na piękny park, gdzie znajdowały się pozostałości starego kanału, który łączył przed laty dwie rzeki.

– Jeszcze tak ze 100 lat temu prowadził tędy ważny szlak komunikacyjny – zaczął tłumaczyć mnich Gienek.

– Jaki szlak? Komunijny? – Freddy jak zawsze miał kłopoty z zapamiętywaniem nowych dla niego słów.

– Ko-mu-ni-ka-cyj-ny – przesyłabizował Mnich. – Od słowa „komunikacja”, czyli że coś ma z czymś połączenie i się przemieszcza z jednego miejsca na drugie. Ludzie używali tego kanału, żeby podróżować lub przewozić towary – cierpliwie tłumaczył koledze. – W dawnych czasach nie było przecież pociągów ani ciężarówek, więc towary zwykle przewożono albo wozami, które ciągnięte były przez konie, albo statkami po rzece lub morzu. Szczególnie, gdy było dużo tego towaru, to barką albo łodzią było o wiele wygodniej. A gdy woda w takiej rzece była za płytka albo chciano ominąć jakieś wodospady lub połączyć dwie rzeki, to budowano kanały. Na przykład, żeby

połączyć Niemen z Wisłą, wykopano Kanał Augustowski.

– Ooo, rozumiem. To tam, gdzie kiedyś byliśmy na kajakach, prawda? – Przypomniał sobie Szop.

– Tam właśnie – przytaknął Gienek. – I możemy powiedzieć, że jak wtedy płynęliśmy tym kanałem, to używaliśmy właśnie tego szlaku komunikacyjnego.

– Super. Ale dlaczego ten stary kanał jest taki zarośnięty, że właściwie zamienił się w bajoro? Tu przecież nie dałbym rady nawet moją małą łódką z pudełka po butach przepłynąć – dopytywał Fryderyk

– Najwyraźniej ten szlak już nie był potrzebny, więc przestano go używać. No i zapełnił się błotem, zarósł trzciną, krzakami i wygląda jak bajoro.

– No to w sumie chyba słabo, co nie? Bo kiedyś ludzie tak się namęczyli, żeby coś takiego wybudować, a potem ktoś inny przestał o to dbać i kłapa – zmartwił się Freddy.

– Masz rację. – Gienek ponownie zgodził się z przyjaciелеm. – Tak niestety bywa, że coś używamy przez jakiś czas, na przykład jakieś narzędzie, a potem okazuje się, że to coś przestaje być nam potrzebne i przestajemy to używać, a wtedy to coś się psuje i rozpada. Na przykład, żeby taki szlak utrzymać, trzeba go czyścić, wycinać

krzaki, wybierać muł, przepuszczać wodę przez śluzy i tak dalej.

– Wiesz, przyszło mi do głowy, że tak jest z wieloma rzeczami. Na przykład nie używamy tabliczki mnożenia, bo ciągle sprawdzamy na kalkulatorze, więc po czasie zapominamy to, czego się nauczyliśmy – głośno rozważał Szop. – A powiem i więcej! Tak też bywa nawet z sumieniem. Jak sumienia człowiek nie używa, to się robi z tego bajoro.

– W sumie to bardzo trafne porównanie. – Gienek przyznał rację koledze. – Sumienie bardzo łatwo można zagłuszyć, tak jak nurt w tym kanale zarósł chaszczami. Na przykład, gdy zrobimy coś złe, potem sobie wmawiamy, że to w sumie jest dobre albo że inni też tak robią, więc nie jest jeszcze z nami tak najgorzej. I powoli sumienie przestaje nam wypominać nasze błędy.

– I dlatego trzeba słuchać słowa Bożego, bo to jest taki przepychacz kanałów i wycinacz krzaczorów! – entuzjastycznie podsumował Freddy. – I na rekolekcje trzeba jeździć od czasu do czasu, żeby te szlaki komunikacyjne podreperować i żeby połączenie naszego sumienia z Panem Bogiem działało jak należy.

– Bardzo dobrze zrozumiałeś – ucieszył się Gienek – i nawet nowego słowa się nauczyłeś!

KS. PIOTR NARKIEWICZ





# RADOSNA PARADA NIEPODLEGŁOŚCI

11 LISTOPADA

START: godz. 10:00 TRASA: pl. Wolności → Centrum Historii Zajezdnia

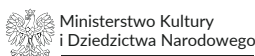
## WEEKEND NIEPODLEGŁOŚCI W CENTRUM HISTORII ZAJEZDZIA

11-12 LISTOPADA

WARSZTATY | POKAZY ARTYSTYCZNE | KONKURSY  
...I WIELE, WIELE INNYCH



UL. GRABISZYŃSKA 184, WROCŁAW



Dofinansowano ze środków Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

*niepodległa*



Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, prowadzący Centrum Historii Zajezdnia, jest samorządową instytucją kultury Miasta Wrocław wspieraną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego